Nr. 155. Sobota, 13 Lipca 1918. Rok 108.

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **12** hal., pocztą i na prowincyi **14** hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale** l. **3**. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12**. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

**Prenumerata:**

| zamiejscowa: | | | | miejscowa: | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| rocznie . . . . | 40 K | ćwierćrocznie | 10·— K | rocznie . . . | 36 K | ćwierćrocznie . | 9·— K |
| półrocznie . . . | 20 K | miesięcznie . | 3·60 K | półrocznie . . | 18 K | miesięcznie . . | 3·— K |

W Niemczech **4 K 10 h.** miesięcznie. We wszystkich innych państwach **5 K 50 h.** miesięcznie.

**„Przewodnik naukowy i literacki“**, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają całoi półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **3 K — h.**, drudzy **1 K. „Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **12 K.**

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce **30** hal. tabelaryczny i liczbowy **40** hal.

Nadesłane po **1** kor., kronika **1·50 kor., za** wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po **30** hal., tabelaryczne i liczbowe po **40** hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po **60** hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów **Podwale l. 3**, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul Karola Ludwika l. 21.

## CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, rezerwowemu podporucznikowi 89 pułku piechoty Piotrowi Łozińskiemu-Jarmołowiczowi, emerytowanemu kapitanowi Erwinowi Kossowskiemu w 58 pułku piechoty, rezerwowemu porucznikowi 9 pułku piechoty Romanowi Chojnackiemu; w uznaniu mężnego zachowania się i znakomitej służby wobec nieprzyjaciela kapitanowi 9 pułku ciężkiej artyleryi Romanowi Iszkowskiemu.

---

Ministerstwo handlu nadało starszemu oficyałowi pocztowemu II. klasy Antoniemu Strokonowi ze Lwowa, posadę kontrolora pocztowego w Oświęcimiu.

---

P. Namiestnik zamianował komisarzami powiatowymi koncypistów Namiestnictwa: dr. Stefana Kurysia, Adama Winiarskiego, Alfreda Neumanna, Stanisława Kaszubskiego, Stefana Kulczyckiego, Bolesława Gawendę, Władysława Magońskiego, Kazimierza Chmielewskiego, Romualda Körnera, dr. Jana Ossolińskiego, Stanisława Cisłę, dr. Stanisława Jedlińskiego, Jana Holukę, Ludwika Lipińskiego, Jerzego bar. Konopkę i Franciszka Pirożka.

### Obwieszczenie

c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 9 lipca 1918 l. 177741/XIX/6304 o środkach ochronnych przeciw zawleczeniu chorób zaraźliwych zwieżęcych przez zwierzęta jednokopytkowe wprowadzane z Ukrainy, — zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym“ dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej*.

## CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

*Lwów, 12 lipca 1918.*

### O poprawę bytu nauczycieli szkół ludowych.

Z Wiednia donoszą pod datą 11 b. m.: P. Minister wyznań i oświaty zawiadomił dziś Wydział krajowy galicyjski, że uchwała Wydziału krajowego z dnia 14 maja w sprawie przyznania dodatków drożyźnianych za rok 1918/19 dla czynnych nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, dla pensyonowanych nauczycieli i nauczycielek tudzież dla wdów i sierót po nich, otrzymała Najwyższą Sankcyę.

Dodatki te, podobnie jak w roku 1917/18, będą wypłacane ze środków państwowych w drodze zaliczki i mają być teraz przekazane z największym pospiechem.

---

### Mowa Kanclerza Rzeszy o położeniu politycznem.

Na wczorajszem posiedzeniu głównej Komisyi parlamentu Rzeszy Kanlerz państwa hr. Hertling dał pogląd na położenie polityczne.

Oświadczenia tego oczekiwano z wielkiem naprężeniem, to też posiedzenie odbyło się przy wielkim komplecie. Oprócz Kanclerza państwa przybyli wszyscy sekretarze stanu.

Hr. Hertling oświadczył: Zmiana w sekretaryacie państwa nie jest wcale zmianą kursu politycznego. Polityka państwa niemieckiego prowadzona jest wyłącznie pod odpowiedzialnością Kanclerza państwa. Sekretarz dla spraw zagranicznych ma prowadzić politykę zagraniczną z polecenia, w porozumieniu i za odpowiedzialnością Kanclerza państwa. Są to zasady, których od początku przestrzegano w państwie niemieckiem, zasady, które i dziś nie zostały naruszone. Na mojem stanowisku to samo utrzymałem, co przedstawiłem w swojej mowie z dnia 29 listopada w parlamencie wygłoszonej, a także i dziś trwam na tem samem stanowisku, o ile idzie o politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Jak długo na mojem stanowisku pozostanę, nie nastąpi pod tym względem żadna zmiana. Przyrzeczenie dane wówczas w sprawie polityki wewnętrznej, o ile idzie o moją wolę, spełniłem całkowicie i będę występował za tem, aby poczynione przezemnie obietnice były dalej rozwijane, oraz, aby wyłaniające się w tej mierze trudności energicznie zwalczano. Na to mogą panowie liczyć.

Co do polityki zagranicznej, to również stoję na przedstawionem w mowie mojej z 29 listopada stanowisku. Wyraźnie powiedziałem wówczas panom, że stoję na stanowisku odpowiedzi cesarskiej na notę Papieża z 1. sierpnia z. r. Pokojowy nastrój, który ożywia tę notę, ożywia także i mnie. Dodałem jednak wówczas, że nastrój pokojowy nie powinien dawać naszym nieprzyjaciołom swobody do przeciągania wojny w nieskończoność.

Od szeregu lat nie może nikt wątpić w naszą gotowość podania ręki do pełnego honoru pokoju. Jednak aż do ostatniej chwili słyszeliśmy tylko mowy podburzające, wygłaszane przez mężów stanu państw nieprzyjacielskich. P. Wilson pragnie wojny aż do zniszczenia. To, co powiedział p. Balfour, musi u każdego Niemca wywołać oburzenie. Odczuwamy przecież honor naszej ojczyzny i nie możemy dać się bez przerwy w taki sposób obrzucać publicznie obelgami.

Poza temi obelgami kryje się chęć niszczenia. Jak długo ta chęć istnieje, musimy wraz z naszym wiernym narodem wytrwać. Tak samo jestem przekonany, że w najszerszych kołach naszego narodu, wszędzie istnieje silna wola: Wytrwać, jak długo nieprzyjaciel żywi chęć zniszczenia nas!

I wytrwamy ufni w nasze wojsko, ufni w naszą komendę armii, ufni w nasz znakomity naród, który tak wspaniale znosi te trudności wojenne, niedomagania i ciągłe ofiary.

A więc w kierunku polityki nie zajdzie żadna zmiana, gdyż — jak to muszę zaraz powiedzieć — jeżeli mimo tych nieprzyjacielskich oświadczeń mężów stanu, okazałby się gdziekolwiek poważny ruch za zbliżeniem się, ruch pokojowy, albo też pierwsze kroki do zbliżenia, to z pewnością nie zajęlibyśmy opornego z góry stanowiska, lecz poszlibyśmy za inicyatywą pomyślaną poważnie, powtarzam, za poważnie pomyślanym krokiem w kierunku pokojowym.

---

3)

**Antoni Prochaska.**

## Czary w Sanockiem i Halickiem.

(Dokończenie).

II.

O czarach w Halickiem posiadamy kilka świadectw źródłowych przy sposobności procesów o cudzołostwo lub o zabójstwa lub otrucia. Podobnie jak w Sanockiem i w Przemyskiem udawano się i tutaj o pomoc do czarowników i czarownic przy dziełach zbrodniczych. I tak 1645 r. Anna Grzymalina wraz z bratem Stanisławem Zapłatyńskim wnoszą protestacyę w grodzie halickim [1]) przeciwko mężowi Grzymaliny z powodu cudzołostwa z jakąś Barbarą Boguszową.

Porozumiawszy się z tą konkubiną pan Grzymała prześladował żonę biciem, przymusowym postem, trucizną, nasyłaniem złego ducha, wzywaniem dyabłów (immissionibus, incantatione spirituum malevolorum). Później zaś żyjąc w konkubinacie z własną kucharką, udał się do czarownic, których pomocy używał przeciwko własnej żonie, przez zadawanie trucizny, wzywania dyabłów (veneficia, incantationes immissiones spirituum malevorum per inductionem mulierum malevolarum).

Inna zapiska sądowa prawie współczesna, albowiem z 1656 r. wprowadza nas w środowisko tych czarowników w Zabłotowie i daje nam poznać sposoby używane przez nich do zbrodni.

Niejaki Stanisław Karski i Jadwiga Rojkowna małżonkowie, dzierżawili część włości Zabłotowskiej, miasteczko i wsi Tuluków, Dimidcze, Trościany, Koluchow, Hankowce, Zadubowie i część w Simakowcach od Elżbiety z Koniecpola Stanisławskiej. Była to dzierżawa zastawna; przed dwoma laty w poście 1654 r. wręczyli Karscy pani Elżbiecie 7777 zł. p. gotówką w Dobromilu i objęli wspomniane dobra we własną administracyę [2]). Niewiadomo komu, ale pewne jakiemuś miejscowemu lub sąsiedniemu dzierżawcy szło o to, aby samemu wziąć dzierżawę, a Karskich wyrzucić. Udaje się tedy ów nieznany do czarownika i czarownic o pomoc. Ci nagotowali czary na Karskiego twierdząc, że skoro się go zgładzi, natenczas dzierżawa będzie opróżniona. Inne atoli czarownice doradzały, aby raczej uprzątnąć ze świata dzieci, gdyż natenczas Karscy ustąpią z Żabłotowa. Ta druga rada przyjętą została; użyły czarownice sposobów na dziatki, które też pomarły. Niewiadomo jakim sposobem, lecz ostatecznie kabała cała została zdradzona. Brał w niej udział zbrodzień, nazwiskiem Kulik, jak się akt wyraża, mistrz czarów, nauczyciel tychże w Siemiakowcach, który się przyznał, że zabił ekonoma w Białobużnicy o pańszczyznę a także wspólnie z jakimś Grześką i Tymkiem, dzwonnika w Zabłotowie, że chciał struć cztery córki w sąsiedztwie u pana Komorowskiego a z inkwizycyi okazało się, że brał udział w otruciu dzieci Karskich. To główny aktor dramatu.

Ważną nie mniej rolę odegrały czarownice: Oleksina, u której zabito dzwonnika i zrabowano — a która wspólnie z Petrychą, zgładziła trucizną dzieci pańskie. Żywiła ona złość ku Karskiej, musiała bowiem w jakiejś sprawie krzywoprzysięstwo popełnić, Gajewski bowiem ekonom Karskich, kazał jej złożyć przysięgę. Także i Halka czarownica miała złość na panią, albowiem leczyła ją, za co obiecała jej Karska krowę dać, a nie dała; dodać należy, że ta Halka była siostrą Oleksiny, trucicielki dzieci pańskich. Ostatnia rola pomniejsza, że zbyt drobne pominiemy, przypadła w tym dramacie Pilipisze, która wraz z Petrychą leczyła pana i czarowała panią wraz z Pilipichą.

Otóż całe to towarzystwo, gniazdo zbrodniarzy, a jak same o sobie mówią, wiedźmy, przyznające się do trucicielstwa, do posyłania po „żonkę“ aż na Wołoszczyznę do czarownictwa, którego przy spełnianiu zbrodni używano, jak n. p. do używania chleba, który kurzą na pierwsze woskresienie, (wielkanoc) [3]) do smarowania tłuszczem na znak uczynienia wiedźmą, czarownicą, do kurzenia paleniczki t. j. wódki na granicy, do wzywania „złego didka“ t. j. czarta, do nasyłania i odganiania go, do sypania czarów lub noszenia ich do zamku, do posiadania chowańca t. j. ducha złego pomagającego do spełnienia zamiarów, do nakładania jakiejś werbanienki... Zeznania zbrodniarzy w sądzie miejskim w Zabłotowie, przy użyciu tortur dnia 23 stycznia 1656 złożone, są tak ciekawe, że należy je tu w całości przytoczyć.

Najprzód zeznaje Kulik, że Olexina z Pilipichą czarowały się i na siebie czary wywoływały. Posyłała mnie Olexina po lekarstwa do lekarki, ja jej przyniósł z Białego Potoka od lekarki Chowańca w dzbanku [4]).

Przyznał Kulik, że Olexina, Petrycha i Pilipicha umieją czarować i czarują. Przyznał i to, że Didko (czort) po chacie biegał w domu Olexiny, że Olexina z Pilipichą wywoływały na siebie, żeś ty na mnie nasłała i ty także na mnie nasłała.

Pilipicha na arendarkę w więzieniu płacze, że z nią kiedyś czarowała. Dobcszka browar zepsowała, że piwo nie kisło, aż jej Bileski kupił konew piwa i znowu to odczyniła. Olexa kazał browar czarować dla arendy. Na Halkę kazał (mówił), iż także o czarach wie wszystkich z Oleksiną; ruka (ręka) jej ona jest. Jakubicka Waśkowa nie wstanie nigdy bez czarów. Pilipicha Petrykowskiemu [i ja] dzieci dwoje w Białym Potoku umorzyłyśmy z Wańkiem leśnym pobereżnikiem. Przyznał i to, że Oleksina z Petrychą dawno się na pana zawzięły. Panu Ludzickiemu ludzi wszystkich podnuszczyła (podburzyła). Przyznał i to, że dzieciom pańskim niemasz zguby od nikogo, tylko od Petrychy Olexinej; dali im wypić. Olexina, Petrycha, Pilipicha-ci państwo czarowali i ja też z niemi. Przyznał i to, że Oleksina ma Chowańca w domu, mnie po niego posyłała, i to, że Oleksina pańskie dzieci pogubiła dla arendy, że teraz nie panowała, mówiąc, gdy mu dzieci pomrą, to pieniądze z Zabłotowa pan (będą panować). Przyznał i to, że w domu, gdy się do kupy poschadzały Pilipicha a Petrycha Olexina mawiały, że nie bude tut Karski panowaty; tak się często chwaliły na pana. Werhunienki [5]) też z nimi nakładali, sestra z sestrą, kuma z kumą. Grześko z Tymkiem zabili dzwonnika, który nocował w gumnie (oborze) u Oleksiny; ciało leży za Turką [6]) pod górą przeciwko pasiece, wzięli zł. ośmdziesiąt u niego. Chlebem tym czarowali, co go w piecu zalewają przez noc. Powołał Hawryczkę z Dymidcza, że widma (czarownica) jest Kowalska stara, Tomaszycha Kalina; dziewkę ta (i) człowieka (mężczyznę) zaraz zabija.

Druga z rzędu zeznawała Halka, przyznając, że Pilipicha z Oleksiną, proszypali (pogubili) dzieci w domu. Kazała wziąć siostrę i Pilipichę ci są worohy (wrogowie) panu. Petrycha na moje dzieci nasyłała. Ponieważ tak siostra czyniła, niechajże cierpi,

---

[1]) C. Hal. 138 p. 228, 229.

[2]) C. Hal. 147 p. 2026.

[3]) Co do używania na Rusi święconego wielkanocnego do zamawiania czarów ob. Mon. Staurop. str. 284 i n.

[4]) C. Hal. 147 p 1963.

[5]) Odwerhaty rzucać; a więc werhun ten, który rzuca a werhunienka jakieś rzucanie uroków.

[6]) Dziś Demicze p. Zabłotów.

Naturalnie nie wystarczy, aby przyszedł ten lub ów agent i powiedział nam, że może tu i tam spowodować rokowania pokojowe. Idzie o to, aby powołani przedstawiciele mocarstw nieprzyjacielskich wyraźnie i autorytatywnie dali nam imieniem swoich rządów do zrozumienia, że rokowania są możliwe, rokowania naturalnie przede wszystkiem w małem gronie.

Ale mężowie stanu, którzy dotąd mówili, nie wspominali o takich możliwościach. Jeżeli takie możliwości się okażą, jeżeli okaże się po tamtej stronie gotowość do pokoju, natenczas natychmiast skorzystamy z tego, t. zn. nie odrzucimy tych gotowości i mówić będziemy przedewszystkiem w małem gronie.

Mogę panów zapewnić, że to stanowisko nie jest tylko mojem stanowiskiem, lecz że na tem stanowisku stoi także wyraźnie naczelna komenda armii, która nie prowadzi wojny dla wojny, lecz także i ona powiedziała mi, iż gdy tylko po tamtej stronie da się zauważyć pewna wola pokoju, to musimy się sprawą tą zająć.

Panów zapewne zainteresuje, jak z tego stanowiska przedstawiają się pewne zagadnienia, które nam narzuciła wojna obecna.

O tych kwestyach odbyły się w dniach 1 i 2 b. m. w wielkiej głównej kwaterze pod przewodnictwem Cesarza szczegółowe konferencye. Mogę naturalnie podać tu tylko ogólne wytyczne, które wówczas ustalono.

A więc przedewszystkiem co do Wschodu, stoimy na stanowisku pokoju brzeskiego i pragniemy ten pokój w lojalny sposób wykonać. Oto wola kierownictwa państwa niemieckiego, które poparte jest w tej mierze przez naczelną komendę armii. Lecz trudności w wykonaniu pokoju brzeskiego nie leżą po naszej stronie, a jedynie w tem, że stosunki w Rossyi są jeszcze tak nadzwyczajnie niepewne.

Skłonni jesteśmy uwierzyć w lojalność obecnego rządu rossyjskiego wobec nas, zwłaszcza skłonni jesteśmy wierzyć w lojalność przedstawiciela rządu rossyjskiego tu w Berlinie, lecz nie możemy absolutnie przyjąć, aby obecny rząd rossyjski posiadał także siłę do przeprowadzenia wszędzie swoich obietnic lojalnie nam uczynionych. Nie chcemy obecnemu rządowi rossyjskiemu czynić żadnych trudności, stoimy na lojalnem stanowisku pokoju brzeskiego i czynimy wszystko, aby ten pokój przeprowadzić.

Ale jak się stosunki przedstawiają obecnie w Rossyi?

Istnieją bez przerwy zawikłania, ciągłe starcia na obszarze granicznym i ciągłe nadużycia tych nowych mniejszych grup wojskowych.

Powtarzam jednakże: stoimy na stanowisku pokoju brzeskiego, pragniemy ten pokój lojalnie przeprowadzić, pragniemy z obecnym rządem lojalnie rokować.

Wszyscy panowie stoicie jeszcze pod wrażeniem strasznej zbrodni, popełnionej w Moskwie, pod wrażeniem zamachu, dokonanego na naszym pośle tamtejszym. Wszystkie znaki wskazują, że ten bezecny czyn wykonany został z inicyatywy *ententy*, aby rząd rossyjski z nami ponownie uwikłać w wojnę, czego jak najusilniej pragniemy uniknąć. Nie chcemy żadnej nowej wojny z Rossyą. Obecny rząd rossyjski pragnie pokoju i trzeba mu pokoju. W tej skłonności pokojowej popieramy go.

Z drugiej jednak strony jest prawdą, że najrozmaitsze prądy polityczne ujawniają się w państwie rossyjskiem, dążenia najrozmaitszego rodzaju, dążenia monarchiczne, dążenia kadetów, dążenia t. zw. prawicy rewolucyjnej i t. d.

Pragniemy lojalnie rokować z obecnym rządem rossyjskim, nie chcemy niczego przedsiębrać, co mogłoby podkopać stanowisko rządu rossyjskiego. Jednak mamy uszy i oczy otwarte, abyśmy się nie dali zaskoczyć nagłą zmianą stosunków tamtejszych. Mogę zacytować słowa, które wypowiedział kiedyś Gorczaków: Jesteśmy niemi, ale nie jesteśmy głusi. Nie wdajemy się z żadnym przeciwnym prądem politycznym, słuchamy jednakże, w jakim kierunku biorą obrót sprawy rossyjskie,

Oto stanowisko, jakie zajmuję, o to stanowisko, co do którego także rokowania w dniu 2 b. m. w wielkiej głównej kwaterze przyniosły zupełnie wyraźne i najzupełniejsze porozumienie wszystkich stron wchodzących w rachubę.

Kanclerz państwa wskazuje dalej, że wprawdzie dr. Kühlmann nie brał udziału w tych konferencyach, lecz, że urząd spraw zagranicznych, reprezentowany był przez Rosenberga, który był współpracownikiem dr. Kühlmanna w Brześciu litewskim i w Bukareszcie, i który najzupełniej podzielał to samo stanowisko, co naczelna komenda armii. Co do szczegółów to tu i ówdzie istnieje jeszcze wprawdzie pewna różnica zdań, ale linia wytyczna jest taką właśnie, jak ją nakreślił Kanclerz państwa.

Hr. Hertling przeszedł następnie do omówienia sytuacyi politycznej na Zachodzie i poczynił w tym względzie oświadczenia poufne.

Następnie mówił o powodach, które wywołały dymisyę dr. Kühlmanna, wskazując na to, że nie były to powody rzeczowe, lecz osobiste. Poświęciwszy gorące słowa uznania zaletom dr. Kühlmanna, powiedział Kanclerz: Nazwisko następcy dr. Kühlmanna jest panom znane. P. Hintze zna dokładnie stosunki rossyjskie z przed wojny, zajęty bowiem był w ambasadzie w Petersburgu i w tym charakterze odbył wielkie podróże po Rossyi, gdzie szczegółowo obznajomił się ze stosunkami i osobami w Rossyi i jest świadom, jak ważną jest sytuacya tamtejsza.

Ale samo przez się rozumie się, że moją kontrasygnatę albo podpis na nominacyę Hintzego dam tylko wówczas, jeżeli Hintze prowadzić będzie moją politykę, a nie swoją własną. W tym kierunku mam już obietnicę p. Hintzego, gdyż nominacya jeszcze nie nastąpiła. Ja kieruję polityką, sekretarz urzędu spraw zagranicznych ma zaś obowiązek prowadzić wyłącznie moją politykę. To zapatrywanie podziela w zupełności upatrzony a jeszcze nie zamianowany sekretarz państwa. Sądzę, że niema więc powodu do zaniepokojenia. Kurs, na który ogromna większość parlamentu Rzeszy w listopadzie roku zeszłego wyraziła swą zgodę, pozostaje i nadal w mocy.

### Dyskusya.

Po mowie Kanclerza rozpoczęła się dyskusya.

PP. Greger (centrum) oznacza oświadczenie Kanclerza za uspokajające, jakkolwiek zmiana w urzędzie spraw zagranicznych jest rzeczą sama przez się ubolewania godną z powodu wrażenia, jakie wywoła zagranicą.

Co do gotowości pokojowej u Niemiec, nie możemy zdradzać publicznie szczegółów pokojowych i tem samem się wiązać.

P. Scheidemann (socyalista) powiada, że przesilenie wywołało w kraju i zagranicą jak najgorsze wrażenie. Jest to zwycięstwo polityków dążących do zdobyczy. Wedle słów Kanclerza, wszystko ma pozostać po dawnemu, jeżeli zaś tak się rzecz ma, to dlaczego właściwie dotychczasowy sekretarz nie pozostał w urzędzie.

Jego mowa z 23. czerwca br. nie była wcale niespodzianką i źle oddziałała tylko na tych, którzy nie pragną pokoju na podstawie porozumienia. Opinia wyrażona przez dra Kühlmanna, wywołała niechęć u naczelnej komendy armii Nie jest rzeczą poprawną, że dymisya nastąpiła tak szybko i bez porozumienia się z parlamentem.

Mowca zarzuca rządowi chwiejne stanowisko w sprawie reformy wyborczej i wskazuje wreszcie na to, że agitacya partyi ojczystej i innych ludzi uniemożliwia wrogom zbliżenia się do Niemiec.

Fischbacher (postępowa partya ludowa) wierzy wprawdzie słowom Kanclerza, że ustąpienie dr. Kühlmanna nie będzie zmianą kursu, zapowiada jednak opór na wypadek, gdyby było inaczej.

Hr. Westarp (konserw.) godzi się na program zewnętrzny Kanclerza, nie godzi się natomiast na program jego wewnętrzny.

Mowca wytyka rządowi jego stsnowisko zajęte w odpowiedzi niamieckiej na notę papieską, zarzuca, że nie powinno się ciągle mówić o gotowości niemieckiej do pokoju, gdyż nieprzyjaciele o tem dawno wiedzą, a lepiej trzymać się rezerwy.

Mowca przeczy jakoby Wszechniemcy domagali się Hintzego i wyraża życzenie, aby Hintze utrzymał jak najściślejszy kontakt i zupełne zaufanie z naczelną komendą armii, by mogła wyzyskać odniesione zwycięstwa i umocnić i zabezpieczyć mocarstwowe stanowisko Niemiec.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

### Sytuacya wyjaśniona.

Po wczorajszej mowie Kanclerza i po oświadczeniach przywódców klubowych, osądzają w kołach parlamentarnych sytuacyę jako zupełnie wyjaśnioną i liczą na gładkie załatwienie kredytów wojennych także przez socyalistów.

## Sytuacya wojenna.

Po długiej przerwie odżyły walki w Albanii.

Kraina to niezmiernie dzika, kamienista, uboga w żywność, niedostępna. Równoległe, pełne rozpadlin pasy górskie mają przeważnie kierunek wschodni lub południowo-wschodni. Podłużna, prawie przez cały ten górski kraj przebiegająca linia pogłębienia Semeni - Devoli dzieli się na dwa nierówne odcinki, które geograficznie i etnograficznie różnią się pod wielu względami. Jestto północna Albania (dawna Illirya), zamieszkała przez plemię Ghegen i południowa Albania, (dawny Epir), w której rozsiedliło się plemię Toska.

W poszarpanym tym terenie linie austro-węgierskie nie mogą posiadać nieprzerwanej ciągłości. Tu i owdzie muszą je przerywać większe lub mniejsze luki. Linie te trzymały się wogólności północnego brzegu średniej Vojusy (na południe od Beratu), a przerzucone przez Osum, na południowy wschód od Beratu sięgają do wyżyn na południowy wschód od Tomoricy. Ta właśnie zachodnia część frontu austro-węgierskiego w Albanii narażona była na ciągłe ataki nieprzyjaciela. Wschodnia część pozostawała w spoczynku, rozciągając się w kierunku północnym aż do przestworza na północ od Korcy nad jeziorem Ochrida i przypierając tu do frontu macedońskiego.

Wedle komunikatu generalnego sztabu dnia 6 bm. Włosi i Francuzi urządzili atak na linie austro-węgierskie nad dolnym i środkowym biegiem Vojusy. Siły mieli przeważające. W dwu punktach udało im się osiągnąć korzyści. Jednakże kontratak odrzucił intruzów.

Dnia 4 b. m. Włosi podjęli atak z jeszcze większemi siłami, wobec czego posterunki austro-węgierskie wysunięte naprzód w dolinie rzeki cofnęły się do głównych stanowisk.

Dnia 8 bm., gdy gwałtowny nacisk nieprzyjaciela nie ustawał, Francuzi w okolicy Devoli zyskali na terenie. W dniach następnych, mając ciągle przewagę przeciwko sobie, wojska austro-węgierskie przeszły poza linię Fieri-Berat. Fieri leży w widłach dolnego biegu rzeki Semeni w oddaleniu 20 km. od jej ujścia do Adryatyku, Berat nad rzeką Osum, o 10 km. ponad jej zlewiskiem z Semeni.

Wedle komunikatów włoskich, w walkach nad dolnym biegiem Vojusy, brały udział monitory marynarki angielskiej. W nizinach nadmorskich wystąpiła do walki kawalerya włoska.

Przeważną siłą natarłszy, wtłoczył nieprzyjaciel front austro-węgierski na 20—30 km. w głąb.

Celem nieprzyjacielskiej akcyi było widocznie zajęcie dolnego i środkowego biegu Semeni-Devoli. Zdaje się jednak, że to nie wyczerpuje jeszcze programu aliantów. Nieprzyjacielowi snać idzie o zajęcie Skumbi i ważnego, nad nią położonego, punktu Elbassan. Skumbi płynie prawie w prostej linii ze wschodu na zachód; tylko w samym zaczątku, na zachód od jeziora Ochrida przegina się ku południowemu wschodowi. Tu linia o tyle jest korzystniejsza, że posiada stosunkowo znośne komunikacye, umożliwiając wojsku zachowanie pomiędzy oddziałami nieprzerwanej łączności.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

### Austro-węgierski biuletyn wojenny.

**Wiedeń**, 11 lipca. Urzędowo ogłaszają dnia 11 lipca:

Na włoskiej widowni wojny nic ważniejszego. W Albanii urządziły się nasze wojska w nowej linii obronnej. Francuska kompania, która posuwała się naprzód w dolinie Devoli została odparta.

*Szef sztabu generalnego.*

---

i ja dla niej muszę cierpić. Pilipicha z siostrą czyniła dla arendy, że poczarowała dzieci, żeby Pan poszedł rychlej z Zabłotowa, gdy pomrą dzieci. Oleksina radziła się mnie, jakoby zgładzić z świata pana. Siostra po zonkę (trucizna) zapewne jakieś ziele aż do Wołoch posyłała i w pole po ziele (trujące) jeździła. Pilipicha, siostra, Petrycha, ja czarowaliśmy państwo i Kulik. Oleksina z Pilipicha czary noszywała do zamku; tać to Pilipicha panią leczyła a ona na ten czas czarowała. Skarżyła się Pilipicha przed Halką, że miała mi dać pani krowę, com ją leczyła [z] Petrychą; krowy mi pani nie dała.

Oleksina cieszyła się z śmierci dzieci pańskich, mówiąc: chwała Bogu, żo pomarły. Przyznała, iż Oleksa znał o czarach wszystkich. Siostra na pana nastała, podsypowała i podlewała go z Petrychą. Czarownice te tu są: siostra, Petrycha, Kulik, ja. Pilipicha z Sestrą mnie namawiały, żebym dzieci pańskie czarowała z nimi i niżeli (zanim) pojechał pan na trwogi (wojnę) czarowałyśmy. Panią czarowała Pilipicha, gdy ją leczyła. Pilipicha czary w chacie u pana sypała. Chowańca ma Oleksina.

Trzecie z rzędu zeznanie czyni Oleksina, przyznając najpierw, że jeszcze pan był na trwogach, a Kulik pana czarował o kotły (z zemsty, że kotły) wydał Kozakom. Przyznał, iż Kulik chwalił się, że nie zdrów (że jako niezdrowego) do mnie (Oleksiny) odeśle pan (dzwonnika). Kulik wziął dzwonnika u Oleksiny w gumnie, ubił go, wziął złotych trzysta. Kulik panu winien (zawinił) w dzieciach; ile razy była Pilipicha u paniej, zawsze się z nią czarował Kulik. Przyznała się Oleksina: iżem kazała czarować Kulikowi, jako (gdy) pan przyjechał z trwóg za arendę; Pilipicha wie o tem. Kulik panią czarował za złotych dwanaście, browar czarował, z Pilipichą nasyłał na browar. Przyznała i to, że Chowaniec jest w tej chacie, gdzie pan mieszka, gdyż go Kulik z za Dniestra przywiózł i puścił go na dawne jeszcze dworzysko. Przyznała i to, że Halka, Kulik, Pilipicha, ja, dzieci pańskie czarowaliśmy. Kulik mnie nauczył czarować, jako (gdy) tu przyszedł. Przyznała i to, że z Pilipichą w poniedziałek powadziła się (poróżniła się), a we środę na mnie nasłała, żem z chaty uciekła, aż Dubejczycha odegnała odemnie; dałam jej serdak za to. Przyznała i to, że Kulik na wodokrzcie[8]) (miejsce próżne) czarów, gdy na Stasia pańskiego zawernuło (gdy zachorował na skutek czarów), przyszedł do mnie powiadając mi, iż u pana jest żonka co leczy Stasia, co z tem czynić? Ja powiedziałam, czyń co rozumiesz.

Na granicy bywałam we czwartek i ze mną Halka, Pilipicha i Kulik. Przyznała to, że Kulik, gdy był watamanem w Siemiakowcach[9]) u pana Komorowskiego, gdy tenże w górę był odjechał, zlecił mi był wszystko, i z tkaczem oni poprzepijali pańskie dobra. Pan przyjechawszy nie zastał nic w domu, wziął u tkacza płótna półsetek za winę, a u Kulika jałowicę. Kulik nasłał złego (szatana) na cztery panny (córki) jego. Kulik na Hrenichę nasłał, która kilka razy chciała się iść skarżyć do pana a on z siekierą się puścił za nimi (tj. za Hrenichą i jej towarzyszkami). Werhunka widma (czarownica) jest; dwa roki jak ona widmą została. Jakubicha widma. Pilipicha ma Chowańca: Kulika zawszem prosiła, żeby z moim Chowańcem rozmawiał. Kulik mnie nauczył być widmą, dał mi się z czerepka posmarować, posmarowawszy się poleciałam na granicę. Kuliczycha zakurzyła paleniczkę (wódkę); na pierwsze woskresienie (wielkanoc) zdechło u mnie towaru (bydła) zaraz 12 (sztuk); także u gancarki, także u Bilińskiej. Kulik Słowotczankę z Popielnik[10]) tak ją był czarował, że jej nogi odjął. Przyznała, że Słowotczanką zleczy, panią i pana z dziećmi, gdy Kulika i Kuliczychy nie będzie, bo i ona (Kuliczycha) jest wielką czarownicą. Kulik na Herychę (Hrenichę?) nasłał. Przyznała i to, że Kuliczycha przyniosła jej chleb, co nim kurzą na woskresienie pierwsze[11]), a ten chleb ma taką moc, że wie (ten, który posiada go) kto się leczy przeciwko czarom ich. Widziała płat od pieniędzy u Hrenichy co dzwonnika zabili. Pana Kamienieckiego[12]) Wotyńskiego[13]) i wszystkich panów co tu mieszkali tylko z inszymi czarowa. Na pana Karskiego te czary nagotowaliśmy byli, ale dzieci w to wstąpiły. Gniewałam się na pana Karskiego, że mi kazał przysięgać o rzeczy Gaiecki, z częścią (w części) dla tego zadałam (czarowałam). Gdy się pozywał ksiądz pleban z panem Kamienieckim, tedym czarowała, żeby przegrał sprawę pan Kamieniecki, bo mnie o to prosił ksiądz i po białogłowy posyłałam, gdziem wiedziała o nich, żeby były czarowały. Pana Kopyczyńskiego czarowałam i złe mieszkanie między państwem uczyniłam, bo się mnie pan trzymał; pani się tego dowiedziała, chciała mnię kazać pojmać i katu dać w ręce i przyjaciele jej na tem stali; mnie przestrzeżono i uciekłam ztamtąd od wszystkiego i do Zabłotowam przyszła.

Dodać należy, że zeznania te podpisują: Ławer Koszko wójt Zabłotowski, Miś Osadzca burmistrz, Wojtek Garncarz, Matwiej piekarz, Morko Markowicz burmistrz. Do oblaty wniósł akt zeznania Stanisław Karski. W dziesięć miesięcy później wyrzuciła go pani Stanisławska z dzierżawy Zabłotowskiej, a w taki to sposób utracił i dziatki i dzierżawę... i spełniły się zamiary tych, którzy przy pomocy czarów dążyli do celu... Kto używał czarownic do zbrodni, akta nie zaznaczają. Podają one materyał do etnografii i zwyczajów ludu zabobonnego na Pokuciu, wśród którego jeszcze w wieku XVIII. tak wielce panował zabobon, że opryszki przed zbrodniczym napadem na dwory szlacheckie, kościoły i cerkwie, składali jeden drugiemu przysięgę, że się wzajemnie nie odstąpią[14]).

[8]) t. j. Jordanie.

[9]) Dziś Siemakowce nad Prutem koło Zabłotowa.

[10]) Wieś koło Śniatyna.

[11]) Tj. pierwszy dzień Wielkanocny.

[12]) Michał Stanisławski.

[13]) Kazimierz Bieniewski.

[14]) C. Hal. 270 p. 1236, 1241; C. H. 279 p. 4393.

## Niemiecki biuletyn wojenny.

**Berlin**, 11 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 11 lipca:

*(Z zachodniego teatru wojny).*

Front wojsk księcia Ruprechta. Za dnia umiarkowana czynność bojowa, która się wieczorem ożywiła na wielu miejscach. W nocy walki wywiadowcze. Odparliśmy silniejsze natarcia nieprzyjaciela na północny zachód od Bethune.

Grupa niem. Następcy Tronu: Ożywiona czynność bojowa między Aisną a Marną. Ponowne ataki częściowe, które nieprzyjaciel wykonał z lasu Villers Cotterets zostały przez nasze posterunki odepchnięte na kępę Savieres.

Z eskadry złożonej z 6 samolotów amerykańskich, która chciała atakować Koblencję, wpadło 5 w nasze ręce. Załogę wzięto do niewoli.

Pierwszy generalny kwatermistrz
*Ludendorff.*

# WOJNA.

## Z zachodniego frontu.

*Biuro Wolffa* ogłasza dnia 11 b. m. wieczorem: Z frontów bojowych nie doniesiono nic nowego.

## Strajk w angielskich fabrykach samolotów.

Holenderskie *Niemos Bureau* dowiaduje się, że wedle *Daily Express* strajk w angielskim przemyśle samolotowym rozszerza się. Dotychczas strajkuje 200.000 robotników.

## Zastępca Chin u Stolicy Apostolskiej.

*Osservatore Romano* donosi, że republika chińska wyraziła życzenie nawiązania oficyalnych dyplomatycznych stosunków ze Stolicą Apostolską.

Papież chętnie na to się zgodził. Jako zastępca Chin u Stolicy Apostolskiej zamianowany został były poseł chiński w Hiszpanii i Portugalii, Taj-Czeng-Ling.

## Kereńskij w Paryżu.

Jak z Paryża telegrafują, Kereńskij został przyjęty przez komitet parlamentarny dla akcyi zagranicznej.

Na tem przyjęciu — prócz członków komisyi spraw zagranicznych, Izby i Senatu — zjawiło się wielu członków parlamentu z rozmaitych stronnictw.

Kereńskij oświadczył, że przybywa tylko jako zwykły obywatel rossyjski, ożywiony pragnieniem porozumienia się z politykami wszystkich stronnictw, co do najlepszych środków przywrócenia swojej ojczyźnie pełnej siły i ocalenia. Przedstawił obraz sytuacyi w Rossyi i wyłuszczył, co natychmiast należy uczynić w interesie wspólnym Rossyi i sojuszników, wskazując na niebezpieczeństwa grożące Rossyi z powodu pokoju brzeskiego i coraz dalszego zajmowania kraju przez Niemców.

Uczestnicy zapewnili Kereńskiego o bezwarunkowej chęci poparcia Rossyi przez Francyę.

## Zamieszanie w Rossyi.

Dzienniki moskiewskie donoszą, że w najbliższych dniach oczekiwany jest przyjazd ambasadora angielskiego do Wołogdy.

Na odbytem 5. bm. posiedzeniu wszystkich komisarzy wojennych i kierowników oddziałów wojskowych, uchwalono naczelny Sowiet wojenny przesiedlić do Muromia.

Trocki na wszechrossyjskim kongresie Sowietów oświadczył, że otrzymał wiadomość, iż wojska Sowietów na froncie ucierpiały wskutek propagandy angielsko-francuskiej. Niektóre części wojsk przeszły do nieprzyjaciela.

# „ÓSMA".

Także dodatkowy okres terminu wyznaczonego do podpisywania VIII. pożyczki wojennej skończy się już niebawem, poczem stanowczo nastąpi zamknięcie subskrypcyi. Termin przedłużony upływa z dniem 17 bm. czas więc ostateczny, aby każdy, kto ma zamiar podpisania pożyczki, a nie uczynił tego dotąd, pospieszył z dopełnieniem obowiązku swego wobec Państwa.

Znając psychologię człowieka doby wojennej, przypuszczać wypada, że jeszcze w ostatniej chwili znajdzie się spory zastęp jednostek, które przez mimowolne nieraz opieszalstwo pozostały dotąd poza gronem subskrybentów, a teraz naprawić to pospieszą. Także przy poprzednich pożyczkach udział subskrybujących w ostatnich dniach bywał bardzo znaczny i pokaźną sumą zapisał się w księdze dłużnej Państwa.

Instytucya pożyczek wojennych opiera się na tej słusznej zasadzie, że solidarność ludności w czasach wojennych, bardziej nawet jeszcze niżli czasu pokoju zamanifestować się winna również w dziedzinie finansowej. Tą bowiem tylko solidarnością może Państwo dowieść nieprzyjacielowi, że posiada siły potrzebne dla odparcia wszelkich jego zakusów.

Dzisiejsza sytuacya wymaga właśnie bardziej niż kiedykolwiek zwartego wystąpienia — wszystko bowiem wskazuje na to, że wojna przesila się i że zdarzenia na jej widowni coraz gwałtowniej spychają krwawy rozgardyasz ku pokojowemu zakończeniu. Największe niebezpieczeństwo dla pokoju w tem właśnie leżałoby, gdyby strona przeciwna mogła choćby tylko łudzić się przypuszczeniem, że może spekulować na słabość Państwa na brak zwłaszcza środków do prowadzenia dalszej walki.

Wykazy subskrypcyjne ósmej pożyczki wojennej już dotąd dały imponującą na takie domniemania odpowiedź. Jeśli zaś jeszcze pod koniec czasu wyznaczonego dla subskrypcyi rozbrzmiewa nawoływanie do podpisywania pożyczki, dzieje się to z dwu przyczyn.

Przedewszystkiem należy tym, którzy dotąd nie wzięli udziału w subskrypcyi, dać możność do zaspokojenia tego poczucia moralnego, że również oni dorzucili cegiełkę do gmachu potęgi, z której ma wyjść pokój. Dalej zaś idzie o to, aby nie można było powiedzieć, że nie podano wszystkim sposobności do skorzystania z tych nadzwyczajnych korzyści, jakie pożyczka wojenna zapewnia. Jest bowiem powszechną sfer finansowych opinią, że korzystniejszej i pewniejszej lokaty, jak właśnie pożyczka wojenna niepodobna uzyskać i nigdy już nie powtórzy się możność tak wydatnego sfruktyfikowania zasobów pieniężnych. Korzyści zaś owe są tem większe, iż można je przesunąć niejako na dalsze pokolenie, przez pokombinowanie pożyczki z asekuracyą i to na domiar pod warunkami, jakich żadne Towarzystwo ubezpieczeń nie może przyznać swym klientom. Pośrednio skutki dobroczynne tej pożyczki odczuć się dadzą we wszystkich dziedzinach życia ekonomicznego. Należy bowiem pamiętać, iż środki dzięki jej uzyskane usuną konieczność pomnożenia obiegu banknotów, położą tamę dewaluacyi, a podniósłszy tym sposobem wartość pieniądza, zwiększą jego siłę nabywczą. Z jak wielką połączone to będzie korzyścią dla ogółu, nietrudno chyba zrozumieć.

Wszystkie zatem względy nakazują wziąć udział w subskrypcyi, o ile nie uczyniło się tego dotąd. Byłoby rzeczą dziwną, gdyby ktoś, kto ma środki po temu, na liście subskrypcyjnej nie był zapisany. Miejmy nadzieję, że takich nie będzie.

# Z Warszawy.

(Polska Administracya i milicya państwowa. — Trudności w zmianie polskich pieniędzy. — Nowe katedry na Uniwersytecie. — Opieka nad dzieckiem i matką).

Z Warszawy donoszą: *Kuryer Polski* ogłasza wywiad swego współpracownika z Ministrem spraw wewnętrznych p. Steckim w sprawie przejęcia Administracyi kraju przez władze polskie.

Minister Stecki oświadczył, że Rząd Polski otrzymał aprobatę obu Mocarstw centralnych na ustalone między przedstawicielami władz polskich i okupacyjnych zasady przejmowania Administracyi kraju. Prace w tym kierunku w okupacyi niemieckiej rozpoczną się od wysłania do urzędów powiatowych kandydatów na urzędników, którzy odbyli co najmniej 6 miesięczną praktykę. Co się tyczy okupacyi austryackiej, to tam przyznano rządowi polskiemu zarząd wszelkich spraw komunalnych. Zadaniem Rządu polskiego jest obecnie przygotowanie odpowiedniego kontyngentu kandydatów na komisarzy politycznych. Z chwilą rozpoczęcia przez nich funkcyi urzędniczych, zajmą się oni też przewidzianemi sprawami legitymacyjnemi, jak wystawianiem paszportów i przepustek.

Rząd polski przystąpi następnie do organizacyi służby bezpieczeństwa publicznego. Ponieważ zaś nie jest w stanie zorganizować w krótkim czasie korpusu żandarmeryi, ani właściwej policyi państwowej, przeto będzie musiał zacząć od zorganizowania milicyi państwowej i przejmie w tym celu milicye miejskie i powiatowe, oraz przystąpi do tworzenia nowych. Zdaniem Ministra w roku bieżącym Rząd polski będzie miał zorganizowaną milicyę w 7 powiatach na obu okupacyach.

Wśród szeregu mniejszych działów, jakie zostały przyznane Ministerstwu spraw wewnętrznych, znajduje się prawo udzielania koncesyi na czasopisma zatwierdzanie zapisów i darowizn, zmiany nazwisk i t. p.

Co się tyczy odbudowy kraju, to w tym względzie urzędy polskie do tego wyznaczone miały znaczne prerogatywy. Okupacyi niemieckiej przyznany został przez władze okupacyjne fundusz dwu milionów marek na rzecz odbudowy.

*

*Deutsche Warschauer Ztg.* pisze:

Z powodu dalszego powiększenia obiegu banknotów Polskiej krajowej kasy pożyczkowej (obecnie przeszło 500 milionów marek) słychać częstokroć skargi, że zmiana polskich pieniędzy (marek polskich) natrafia na trudności w Niemczech. Trudności te powstają tylko wówczas, gdy usiłuje się dokonać zamiany w miejscu niewłaściwem.

Z góry należy zaznaczyć, że „Niemiecki Bank Rzeszy" i jego oddziały z przyczyn formalnych polskich banknotów Kasy pożyczkowej nie wymieniają. Natomiast pomiędzy Polską krajową kasą pożyczkową a berlińskimi wielkimi bankami i firmami bankierskiemi istnieją umowy, na których podstawie banki te i ich oddziały oraz korespondenci na prowincyi wymieniają polskie banknoty kasy pożyczkowej na marki niemieckie bez żadnego potrącenia.

Jednak również i tutaj zmiana ograniczona jest do prawnej wysokości 3,000 marek stosownie do par. 8. rozporządzenia walutowego, na którego podstawie większe sumy (jak 3 000 mk. polskich) nie mogą być wywożone bez pozwolenia Polskiej krajowej kasy pożyczkowej.

Dlatego też zaleca się w Berlinie lub w innych miastach Niemiec zwracać się możliwie do oddziałów i kas depozytowych wielkich banków niemieckich w celu wymiany polskich banknotów Kasy pożyczkowej. Jednak jeszcze bardziej polecenia godnem byłoby przed podróżą do Niemiec w Polsce wymienić polskie banknoty Kasy pożyczkowej na marki niemieckie.

Jak nas zawiadomiono, Polska krajowa Kasa pożyczkowa i jej oddziały chętnie wymieniają każdemu, kto wyjeżdża do Niemiec polskie pieniądze na niemieckie.

*

Na ostatniem posiedzeniu z dnia 3 b. m. senat akademicki Uniwersytetu warszawskiego uchwalił zwrócić się do Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego z prośbą o przystąpienie do zrealizowania dawniej powziętego przez senat uniwersytecki projektu co do utworzenia nowych katedr na wydziale filozoficznym, trzeciej katedry filologii klasycznej oraz katedry etnologii. Środki na ten cel przewidziane są już w uchwalonym na rok 1918/19 preliminarzu budżetowym.

*

W dniu 24 czerwca b. r. odbyło się w Ministerstwie zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy drugie posiedzenie rady wydziału opieki państwowej nad dzieckiem i matką.

Przewodniczył posiedzeniu Minister dr. Witold Chodźko. Zgodnie z opinią Rady wydziału uchwalono wyasygnować subsydya następującym instytucyom w myśl wniosków naczelnika wydziału opieki, dr. Wł. Szenajcha:

Radzie głównej opiekuńczej 84.150 marek, a mianowicie: Radzie opiekuńczej miasta Łodzi 27.150 mk, łódzkiego 12.000, pow. warszawskiego 9.000, pow. błońskiego 8.500, m. Sosnowca 8.000, pow. będzińskiego 5.000, m. Częstochowy 12.000, ok. kujawskiego 2.500, j. w. 84.150 marek.

2) Chrześcijańskiemu Tow. dobroczynności w Łodzi: a) na przytułek położniczy nr. 1, 3.860; b) na przytułek położniczy nr. 2, 5.080; c) szpital Anny Maryi 30 000; d) kolonie letnie 7:000 t.j. razem 45.940 mk.

3) Warszawskiemu szpitalikowi dla dzieci przy ul. Kopernika 20.000 mk.;

4) warszawskiemu Tow. dobroczynności 20.000 mk;

5) schronisku dla sierót w Radecznicy 5.000 mk.;

6) komitetowi okr. Ligi kobiet w Ząbkowicach na kolonie dla 200 dzieci Legionistów 7.500 mk.;

7) sekcyi przyjaciół dzieci w Radomsku 2.000 mk.;

8) Polskiemu Tow. pomocy ofiarom wojny 5.000 mk.;

9) Kołu pracy kobiet 10.000 mk.;

10) Instytutowi hygieny dziecięcej im. br. Lenwala 15.000 mk.;

11) Tow. kolonij letnich 10.410. Ogółem 225 000 mk.

Wydział opieki państwowej nad dzieckiem i matką zastrzegł konieczność składania szczegółowych sprawozdań miesięcznych, oraz rozrachunku z otrzymanych subsydyów i uskutecznionych wydatków.

## Memoryał Bułgarów besarabskich.

Bułgarzy w Sofii z pochodzenia besarabczycy, złożyli na ręce b. prezesa ministrów Radosławowa memoryał, w którym wyrażają prośbę, by rząd bułgarski ujął się za położeniem Bułgarów w Besarabii i przy decydowaniu o losach tej prowincyi wpłynął na rozstrzygnięcie ich sprawy w duchu pełnej autonomii Bułgarów w Besarabii, bez względu na to, do jakiego państwa ten kraj zostanie przyłączony. Memoryał ten, posiadający obszerną treść historyczną i statystyczną, jest dowodem, jak systematycznie, rzeczowo i z całym aparatem naukowym bronią Bułgarzy swych terytoryów, nie mają żadnych widoków należenia do królestwa bułgarskiego.

Do memoryału dołączono następujace pismo:

„Panie Prezydencie Ministrów!

Rozstrzygająca o losach bułgarskiego narodu chwila, jaką obecnie przeżywamy w walce o prawo samostanowienia o sobie i o zjednoczenie bułgarskiej ziemi, skłania nas, besarabskich Bułgarów, zamieszkałych w królestwie, i nakłada na nas święty obowiązek zwrócenia uwagi Pańskiej, Panie Prezydencie, oraz przez Pana Wysokiej Rady Ministeryalne i Narodowego Przedstawicielstwa, — na zagrożony los jednego bułgarskiego zakątka, który stoi dzisiaj wobec niebezpieczeństwa srogiej zemsty nieprzyjacielskiej przemocy. Jestto bułgarska Besarabia, zamieszkała przez setki tysięcy młodych Bułgarów, którzy pozostali bez wszelkiej obrony wśród anarchii zrewoltowanego rossyjskiego państwa, a napadnięci przez zaborczych Wołochów, wzywają od bułgarskiej swej ojczyzny pomocy i opieki.

W głębokiem przekonaniu, że wołanie to znajdzie gorący odzew w sercach i świadomości bułgarskiego społeczeństwa, że rząd bułgarskiego państwa stanie w obronie narodowych praw i kulturalno-społecznych swobód zwartej masy ludności bułgarskiej w Besarabii podczas zapowiedzianych rokowań w Bukareszcie, — my, podpisani przedstawiciele besarabskich Bułgarów w królestwie, uważamy za potrzebne przedstawić choć w krótkim szkicu główne momenty z przeszłości i współczesnych dziejów bułgarskiej Besarabii, które wyjaśniają i uzasadniają prawo bułgarskiego państwa do zajęcia się losem besarabskich rodaków".

Memoryał kończy się następującym apelem:

„Bezprawie i zakusy na własność i prawa besarabskich Bułgarów ze strony rumuńskiego rządu w przeszłości, cierpienia Bułgarów w Dobrudży przez czas rumuńskiego jarzma, pozbawienie oświaty narodowej Bułgarów w Rossyi przez rządy carskie — wszystkie te krzywdy wzbudzają trwogę o los besarabskich Bułgarów. Ta trwoga nakazuje nam spełnić konieczny obowiązek i prosić, aby przy ewentualnem przechodzeniu bułgarskiej Besarabii pod obce rządy, przedstawicielstwo bułgarskiego rządu stanęło w obronie interesów bułgarskiej Besarabii, omawiając i gwarantując następujące swobody i prawa tamtejszych Bułgarów:

1) Bułgarskie szkoły ludowe, szkoły ogólnego wykształcenia i zawodowe — wyższe, średnie i niższe. Językiem wykładowym przedmiotów w niższych i średnich zakładach język narodowy bułgarski. Zarząd majątkiem szkolnym i mianowanie personalu nauczycielskiego mają być powierzone kierownictwu — radom szkolnym, pochodzącym z wyboru.

2) Prawo swobodnej, kulturalnej i gospodarczej organizacyi, tworzenia stowarzyszeń i zadrug, czytelni, klubów, banków, kooperatyw, narodowych teatrów etc.

3) Pełna swoboda bułgarskiej prasy i księgarnianego przedsiębiorstwa.

4) Kościół narodowy — w administracyi, wykonywaniu służby bożej oraz w wyborze duchowieństwa.

5) Nietykalność własności — prywatnej, szkolnej, cerkiewnej i gminnej.

6) Prawa administracyjnego samorządu: gminnego, powiatowego i ziemskiego (kolonialnego), własna policya, korespondencya pomiędzy temi instytucyami i władzami w języku narodowym, bułgarskim".

Memoryał podpisali:

Przedstawiciel besarabskich Bułgarów w królestwie, prof. dr. Al. Teodorow Bałan (prof. literatury bułg.), A. Malinow (obecny premier, szef partyi demokratów), generał D. Nikołajew, I. Titorow (historyk), Wł. Djakowicz, W. Marinow, Ch. Kamburow, dr. G. Kalinkow (wszyscy wybitni politycy i działacze społeczni).

# Pomoc Japonii.

Bardzo charakterystyczny artykuł w sprawie pomocy japońskiej ogłosił w *l'Humanitè* znany i wybitny poseł socyalistyczny, Marcel Cachin

Cachin zdejmuje łuskę iluzyi z oczu publiczności francuskiej i w ostry sposób krytykuje metody polityki rządowej. „Ignorancya naszego kraju, rządu, dziennikarzy i parlamentarzystów w sprawie kwestyi Dalekiego Wschodu jest niestety poprostu bez konkurencyi" — pisze Cachin.

Jest ona przyczyną ciągłych błędów, fałszywych nadziei i rozczarowań, które mnożyły się nieprawdopodobnie w przeciągu czterech lat ostatnich. Niestety powtarzają się one i dziś w sposób bolesny. Ileż razy — zapytuje Cachin — słyszeliśmy o pomocy japońskiej w trakcie lat ostatnich. Wyliczano już przecież ilość okrętów niezbędnych do przetransportowania na nasz front kilkusettysięcznej armii japońskiej.

Obliczano, czas niezbędny na dokonanie przewozu, rozporządzano z powagą żołnierzami Mikada. Któż z nas nie pamięta nerwowej kampanii prasowej, prowadzonej w tej sprawie przez Clemenceau i Pichon'a na łamach *Petit Journal'a*. Otóż obecnie okazuje się, że żadna idea nie była równie daleka rządowi japońskiemu, a naród japoński wprost odruchowo odrzucał ideę interwencyi.

A tymczasem Europa z rozbrajającą naiwnością trwała w swem wierzeniu wbrew nieustannym *dementi* rzeczywistości. Obecnie wrócono prawie w całej prasie do kwestyi interwencyi, tylko w nieco nowej formie.

Postawiono więc na porządku dziennym sprawę interwencyi japońskiej w Rossyi azyatyckiej. Twierdzono uporczywie, że rząd japoński p. Gato zdecydowany jest przyjąć tę koncepcyę z Anglii i Francyi. Rozległy się głosy, zachęcające Japonię do czynu.

Prezydent Wilson przeciwstawił kategoryczne *veto* projektowi lądowania we Władywostoku bez zgody Rossyi. Dotychczas nie było to bez wpływu, to też obecnie niesłychana presya wywierana jest przez Francyę na Waszyngton, w celu zmiany stanowiska Wilsona.

„W trakcie tych zabiegów przyszedł traktat chińsko-japoński, który stał się przyczyną ostatecznego zaciemnienia sytuacyi. Traktat ten jest przedewszystkiem korzystny dla polityki japońskiej. Według informacyi *Times'a*, rząd chiński zupełnie nie jest zadowolony z konwencyi, zawartej przez jego wojskowych z Japonią.

„Chiny obecnie znajdują się w momencie rewolucyi. Polityka wewnętrzna Chin jest jeszcze bardziej chaotyczna, niż ma to miejsce w Rossyi. Na południu w okręgu Kantonu rządzą republikanie, którzy chcą zaprowadzić u siebie system parlamentarny; na północy generałowie, militaryści, monarchiści i reakcyoniści. Oni to zawarli traktat z Japonią.

„Posługują się oni traktatem jako narzędziem do obalenia wpływów południowych republikanów. Wprowadzili więc na hipotekę Chin wierzyciela w osobie Japonii, któremu zaprzedali wpływy za lichwiarski procent. Od Japonii obecnie zależy kontrola amunicyi wojennej, stacye telegrafu bez drutu i w znacznej mierze kierownictwo armią i flotą. Jednem słowem, Japonia w znakomity sposób korzysta z anarchii chińskiej i z wojny, podczas której mocarstwa Europy i Ameryki zajęte są zaciekłem zwalczaniem się. Tylko Ameryka przeciwstawia się dotąd Japonii; to też w momencie, gdy Wilson jest zajęty wojną w Europie, Japonia wielkimi krokami posuwa naprzód hasło „Azya dla Azyatów".

„Japonia pragnie wyzyskać swe olbrzymie zapasy i zarobki, uskuteczniono podczas wojny, rozciąga swój protektorat na Chiny, a traktaty z 16 i 19 maja dostatecznie podkreślają siłę tej polityki. Tak się przedstawia sytuacya i polityka Japonii — woła Cachin — czyż wobec tego możemy się łudzić, że Japonia zechce łącznie z koalicyą i Rossyą rozpocząć ofenzywę przeciw Niemcom!

„Odpowiedź nam na to daje bardzo wyraźną były minister spraw zagranicznych, Kato, który w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi prasy francuskiej, powiedział: „Co do mnie, to jestem przeciwnikiem interwencyi. Ponieważ z jednej strony nie możemy armii naszej wysłać do Europy z racyi braku odpowiedniego tonażu, a z drugiej strony, gdybyśmy wysłali wojska na Syberyę, to nigdy nie dojdzie między niemi a Niemcami do decydujących walk, byłoby to więc tylko bezcelowem wyrzucaniem pieniędzy i zmarnowaniem wysiłków. A w dodatku nie mamy żadnego słusznego motywu do zwady z Niemcami. „Ten pogląd Japończyka znajduje pewnego rodzaju uzasadnienie w głosie angielskiego pisma *Manchester Guardian*, które w dniu 27 maja pisało: „Aby poprzeć interwencyę japońską, nie dostarczono żadnego argumentu. Nikt nie usiłował wykazać, w jaki sposób wojska japońskie, lądujące we Władywostoku, będą mogły zbawić Moskwę".

„Armia japońska, kończy swe rozważania Cachin, mogła odegrać rolę tylko na froncie francuskim, idea ta była jednak Japonii zupełnie obca. Obecnie również Japonia nie okazuje inklinacyi do interwencyi na Syberyi. Tę jednak musiałaby wykonać nawet wbrew woli Rossyi. Z tej racyi całą aferę pomocy japońskiej należy traktować jako złudzenie i projekt, graniczący z utopią. W interesie więc trzeźwości i dobra narodowego nie należy Francyi tą utopią łudzić i tumanić".

Głos ten bezwzględny, lecz trzeźwy, wykazuje, że opinia we Francyi coraz bardziej dostrzega trudność sytuacyi, w jakiej Francya się znalazła, oraz poczucie silnego odosobnienia.

# KRONIKA.

*Lwów, 12 lipca 1918.*

**Kalendarz.**

Sobota (13 lipca):
Małgorzaty p. — 30 Sobor. 12 ap. — Radomiła.

Wschód słońca o godzinie 4·06 rano, zachód 8·08 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +25 Cel.

**— Wystawa sztuki współczesnej w sali Giełdy przy ul. Akademickiej 17, otwarta jest codziennie od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 wieczorem. Wstęp 1 K.**

**— Zjazd opiekunów generalnych** odbył się wczoraj we Lwowie z inicyatywy wschodnio galicyjskiego Towarzystwa opieki nad sierotami, pozostającego pod przewodnictwem JE. P. Prezydenta wyższego sądu krajowego Czerwińskiego. Obrady zjazdu odbyły się w lokalu miejskiego Urzędu ochrony dziecka, przedmiotem ich zaś było wydanie szeregu instrukcyi i wskazówek praktycznych dla prowadzących dobroczynne instytucye na prowincyi.

Przy tej sposobności podnieść należy, że gmina miasta Lwowa pierwsza wprowadziła w Galicyi instytucyę t. z. opiekunów generalnych oraz określiła zakres ich działania.

**— W sprawie zaginionych.** Prezydyum Namiestnictwa wystosowało do zarządu m. Lwowa następujące pismo:

Z powodu nieprzewidzianie długiego trwania wojny wzrosła nadzwyczajnie liczba zaginionych. Stosownie do zebranych doświadczeń można stanowczo przyjąć, że wielką część zgłoszeń zaginionych należy przypisać przekręceniu nazwisk, wadliwemu podawaniu dat personalnych, brakowi wiadomości z niewoli, a także wadliwym regestrom śmierci z krajów nieprzyjacielskich itp.

Okazała się więc potrzeba powołania ludności do współdziałania przy prostowaniu wadliwych doniesień, a mianowicie przez wezwanie do sporządzania arkuszy zgłoszeń, w których należy podać: imię i nazwisko, stopień, oddział wojska, miejsce i rok urodzenia, przynależność i rok asenterowania poszukiwanego, na którym teatrze wojennym znajdował się ostatnio jakie bliższe szczegóły o nim są wiadome, kiedy i skąd pisał po raz ostatni.

Te arkusze zgłoszeń należy przesyłać wojennemu Biuru wywiadowczemu Czerwonego Krzyża w Wiedniu (Rote Kreuz Kriegsauskunftstelle, Wien, I. Stock im Eisenplatz 3/4), któremu poruczono wyłącznie, niezawiśle od dochodzeń prowadzonych przez Władze wojskowe, śledzenie za zaginionymi z Austryi, a które zużytkuje te zgłoszenia przy opracowaniu materyału wykazów i wiadomości o rannych, chorych, zaginionych, jeńcach wojennych, poległych i zmarłych członkach całej siły zbrojnej (łącznie powołanych do świadczeń wojennych).

Wzywa się więc ogół do usilnego współpracownictwa w zamierzonej akcyi, leżącej we własnym interesie szerokich kół ludności, a to przez nadsyłanie zgłoszeń, o których wyżej mowa celem umożliwienia sporządzenia jak najdokładniejszej ewidencyi osób wojskowych, o których w danym wypadku chodzi.

Urzędy gminne wzywa się równocześnie, aby szły jak najbardziej na rękę stronom przy sporządzaniu, oddawaniu i wysyłaniu arkuszy zgłoszeń do wspomnianego wyżej wojennego Biura wywiadowczego Czerwonego Krzyża w Wiedniu.

Polityczne władze powiatowe otrzymały polecenie, aby tak ludności jak i urzędom gminnym udzielały w tym kierunku jak najwydatniejszego poparcia.

Formularze, względnie wzory odnośnych zgłoszeń otrzymać można w X. departamencie magistratu, ul. Rutowskiego l. 11 I. p.

**— W sprawie wojskowej rekwizycyi mieszkań w Brzuchowicach.** Jedyne najbliżej Lwowa leżące letnisko Brzuchowice, w ostatnich czasach zwłaszcza dniach zapełniło się silnie szukającymi tu wytchnienia. Niczem nie krępowana swoboda, przepyszne powietrze, woń wielomorgowych lasów, wszystko to wpływa dodatnio na poprawę zdrowia tych wszystkich, którzy się tu znaleźli. Przegląd osób, który najlepiej odbyć na dworcu, w czasie przyjazdu pociągów wykazuje, że istotnie grono letników znacznie się powiększyło, a równocześnie powiększył się też popyt na mieszkania, mniej lub więcej zniszczone wskutek wypadków wojennych.

Przed kilku dniami zjawiła się nagle w Brzuchowicach komisya wojskowa celem przeprowadzenia rekwizycyi mieszkań. Komisya, w której znajdowali się też zastępcy gminy, miała zadanie wyszukać pewną większą ilość mieszkań dla oficerów i pomieszczenia dla żołnierzy. Zdarzyło się nawet, że wskutek wielkiego zapotrzebowania mieszkań, komisya rekwirowała też pojedyńcze pokoje letników, co z natury rzeczy wywołało silne wrażenie.

Sprawą tą jednak zajęło się z całą gorliwością starostwo lwowskie, godząc względy wojskowe z interesami ludności.

Dzięki osobistej interwencyi kierownika starostwa lwowskiego, radcy Namiestnictwa p. Zygmunta Żeleskiego, który kompetentnym władzom wojskowym przedstawił powody, przemawiające za uwolnieniem Brzuchowic od rekwizycyi mieszkań, udało się sprawę tę załatwić po myśli życzeń i interesów letników. Władze wojskowe uznały, że letnisko brzuchowickie, jedyne miejsce wywczasów ludzi pracujących z wielką intenzywnością w różnych działach gospodarki wojennej, powinno być uwolnione z ciężarów.

Na podstawie porozumienia w tej sprawie władz cywilnych i wojskowych, w Brzuchowicach zakwaterowanych będzie tylko około 25 oficerów i to w ten sposób, że letnicy nie poniosą wskutek tego żadnego uszczerbku w wypoczynku i kuracyi. W sprawie kwaternunku wyznaczyło starostwo na dzisiaj po południu specyalną komisyę na miejscu.

**— Zjazd delegatów zgromadzeń nauczycielskich** i reprezentantów powiatowych całej Galicyi odbędzie się we Lwowie w niedzielę dnia 21 lipca br. celem naradzenia się nad postulatami nauczycielstwa ludowego całego kraju.

Zarząd naczelny Związku polskiego nauczycielstwa ludowego wzywa zarządy Ognisk nauczycielskich względnie Komitety, ażeby natychmiast podały nazwiska wybranych delegatów pod adresem: Związek polskiego nauczycielstwa ludowego, Kraków, Rynek 29 II. p.

**— Na Bukowinie** podjęły ruch niżej wymienione urzędy pocztowe w następujących działach: Bossancze listy, Czernawka ograniczony ruch pakietowy, Dragojestie i Wollowetz, Buk, listy, listy wartościowe, ruch pieniężny i ograniczony pakietowy, Kotzman i Nepolokoutz prywatny ruch telegraficzny.

**— Kabaret Ludwikowskiego** jest codziennie mile odwiedzanem miejscem rozrywki. Program swojski i wesoły a gra artystów nagradzana bardzo dobrze.

W obecnym programie wyróżnia się, Borkowska, Sowińska, Roland i niezrównany Staruszkiewicz.

**— Nadużywanie Pogotowia ratunkowego.** Dzienniki krakowskie donoszą: onegdaj wieczorem zaalarmowano Towarzystwo ratunkowe, donosząc mu, że w domu przy ulicy Stolarskiej l. 13 zasłabł nagle jakiś starszy pan i jest konający. Na miejsce wypadku wyjechał natychmiast lekarz pogotowia i zgłosił się do mieszkania, z którego telefonowano. Okazało się, że w tem mieszkaniu odbywało się zgromadzenie Stowarzyszenia krawieckiego. Na zapytanie lekarza, wyjaśniono, że nikt nie zasłabł, tylko dwóch członków Stowarzyszenia, których wykluczono z posiedzenia, ze zemsty zatelefonowało na pogotowie, iż przewodniczący Stowarzyszenia dostał porażenia mózgu.

**— Zderzenie.** Wóz tramwajowy nr. 122 najechał wczoraj w południe przy ul. Kazimierzowskiej na wóz Pinkasa Unarocha. Wóz ten został rozbity. Woźnica przesłuchiwany na policyi, zeznał, że motorowy mimo udzielonych mu przez niego znaków, nie wstrzymywał biegu i najechał pełnym rozpędem.

**— Kradzież obuwia.** Do kancelaryi dep. VIII. kraj. dyrekcyi skarbu przy ul. Rutowskiego dostał się onegdaj jakiś niewyśledzony sprawca i skradł przechowywane tam obuwie, przedstawiające wartość 1000 koron. Sprawca znał dobrze rozkład ubikacyi i porę, w której można było bez przeszkody włamać się.

**— Tragiczny zgon bohatera z pod Kaniowa.** *Poczta polska* donosi: Dowiadujemy się, że w Białej Cerkwi, kąpiąc się w rzece Rosi, utonął Ks. Stanisław Syczewski, kapelan 2-go polskiego korpusu. W pogrzebie tragicznie zmarłego kapelana brała udział cała ludność. Nad grobem przemówił jeden z miejscowych księży, podnosząc, zasługi zmarłego, ukoronowane pełnieniem służby duchownej pod gradem kul pod Kaniowem.

**— W uroczystości poświęcenia cmentarza wojskowego w Żółtańcach** — o czem wczoraj obszernie donieśliśmy — na czele wojskowych duchownych, którzy brali udział w tej uroczystości, był kapelan polowy ks. Kramer.

# Kronika prowincyonalna.

§ Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Stryju odbył się pod przewodnictwem **dyrektora zakładu Aleksandra Frączkiewicza** w dniach 6—11 czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Antoniw Jan, Altschüler Bejła (pryw.). Blaustein Erna (pryw.), Braunstein Golda (pryw.), Buxbaum Teresa (pryw.), Chmielewski Kazimierz (z odzn.), Fichner Karol (z odzn.), Gaba Anna (pryw.), Gartenberg Syma (pryw.), Geflert Lazor (ekst.), Gilar Rudolf, Goldberg Jacheta (z odzn. pryw.), Goldwerger Reisel (z odzn. pryw.), Gołda Stanisław, Hoszowska Charlote (z odzn. pryw.), Jungermann Taube (pryw.), Kindler Henryk (z odzn.), Knauer Zdzisław, Kowalski Adam, Kułaczkowski Feliks (z odzn.), Lewicki Taras, Margulies Sali (z odzn. pryw.), Niementowski Konstanty, Oberländer Chana (pryw.), Pyndzyn Emilian, Richter Edward (ekst.), Safier Jarosław, Sołtysik Ludosław, Semel Chawa (pryw.), Teitelbaum Blüme (pryw.), Ungar Lea (pryw.), Wasser Rozalia (pryw.).

Jedną uczenicę reprobowano na pół roku.

# Notatki literacko-artystyczne.

**Wilhelm Feldman.** Współczesna literatura polska (1864—1917). Część pierwsza. Wydanie szóste poprawione i uzupełnione. Warszawa—Kraków 1918. Towarzystwo wydawnicze w Warszawie. 8° str. 200+8 nl.

(*St. L.*) Mimo nagonki, jaką urządzono na W. Feldmana po ukazaniu się piątego wydania jego literatury — książka została wyczerpaną i oto ukazuje się szósta już z rzędu edycya tego dzieła. W obecnem wydaniu forma i treść literatury uległa znacznym zmianom. Przedewszystkiem opuszczono dopiski biograficzne, a dodano bibliografię o każdym autorze. Następnie skrócono poszczególne charakterystyki, co książkę uczyniło zwięźlejszą i bardziej treściwą. Wreszcie w przeciwstawieniu do V. wyd. włączono tu także i krytykę literacką. Obok tego wszystkiego literatura p. Feldmana w części drugiej ma objąć okres aż do lat ostatnich tj. do r. 1917. Zmiany więc wprowadzone są liczne i znaczne. Cokolwiek o wydaniach poprzednich pisano i mówiono — czy na korzyść, czy też na niekorzyść autora — to na podstawie pracy, którą mamy przed sobą należy stwierdzić, iż Feldman stara się dzieło swe ulepszyć, pogłębić i w dążeniu tem nie ustaje. — Należy mu to poczytać za zasługę, jak niemniej zasługą jego zostanie to, iż pierwszy dał obszerny obraz najnowszej literatury, wycieniowany drobiazgowo, opisany barwnie, i pewny w szczegółach. Mimo licznych prób, z których najgorzej wypadła błędna i bałamutna praca A. Potockiego — podręcznik Feldmana został jedynym, do którego chętnie się wraca.— Po ukazaniu się części drugiej „Współczesnej literatury" napiszemy o dziele tem obszerniej.

# Posiedzenie
## tymczasowej Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie tymczasowej Rady miejskiej było jednem z najkrótszych, do czego przyczynił się w pierwszym rzędzie szalony upał.

Po załatwieniu kilku wniosków i interpelacyi, R. Olański zwracał uwagę, że baraki wojskowe, częstokroć dostają się w ręce spekulantów i proponował, by gminy nabywały materyał budulcowy pochodzący z baraków.

R. Kwiatkowski interpelował w sprawie zagrażających zdrowotności nieporządków na błoniach w okolicy t. zw. Złotego Mostu i u wylotu ul. św. Marcina.

Przewodniczący dr. Stesłowicz udzielił odpowiednich wyjaśnień, poczem r. dr. Diamand zapytał jeszcze o losy wniosku, który zeszłego tygodnia wywołał tak namiętną dyskusyę — w sprawie zezwolenia na zbieranie jagód i grzybów w lasach.

Jak wynika z odpowiedzi r. Rawskiego, komisya dóbr miejskich wystosowała do leśniczych wezwanie, aby zdali dokładne relacye, gdzie i na jakich warunkach możnaby zezwolenia wydawać.

Następnie przystąpiono do powzięcia uchwał a to w sprawie zamiany gruntów w Pniatynie (sprawozdawca r. Rawski), w sprawie sporu gminy przeciw mieszkańcom Malechowa z powodu uzurpowania sobie przez nich służebności na parceli drogowej (ref. dr. Lisiewicz), oraz w sprawie podwyższenia gwarancyi gminy na wkładki w miejskiej Kasie oszczędności.

Uchwalono wnioski przedstawione przez referentów.

Z kolei Rada przystąpiła do uchwalenia subskrypcyi na ósmą pożyczkę wojenną. Sprawę referował r. Sawczyński. W myśl tego referatu, zgodnie z wnioskiem komisyi finansowej gminy, uchwalono subskrybować kwotę 500.000 koron.

Po referacie r. Schneidra i dyskusyi, zadecydowano skład miejskiej Rady gospodarczej. **Do Rady weszli rr.: dr. Salaman,**

der, Szczurkiewicz, Lisiewicz Jan, Maksymowicz, Rodskiewicz, Rybicki, Laskowaieki, Nahirny, Schirmer, Rappaport, Bader, Kotowicz.

W zastępstwie r. Biernackiego, przedstawił następnie r. Terenkoczy sprawę odbudowy i powiększenia betoniarni miejskiej, a to przy pomocy Centrali odbudowy kraju. Powziąwszy odpowiednie uchwały w tej sprawie przystąpiono do omówienia rekonstrukcyi fasady zabytkowej, przy ul. Ormiańskiej l. 23, poczem po krótkiej dyskusyi, w której brali udział r. Fedak, r. Feldstein, r. Rawski i referent Makowicz, uchwalono dokonać rekonstrukcyi uwzględniając także wniosek co do przeniesienia szkół ze zniszczonego budynku.

# Polskie placówki zagraniczne.

**Kraków,** w lipcu.

Niedawno temu miałem sposobność rozmawiać szerzej z pewnym wybitnym politykiem warszawskim bawiącym chwilowo w Krakowie w przejeździe. Ponieważ polityk ów miał wiele do czynienia ze sprawami polityki zagranicznej polskiej, skorzystałem ze sposobności, by dla użytku prasowego poprosić go o informacze w interesującej sprawie kształtowania się obecnie polskiej służby dyplomatycznej.

Na temat ten otrzymałem następujące szczegóły:

**Młode Państwo Polskie właściwie według swoich ustaw nie ma prawa stwarzania reprezentacyi dyplomatycznej, gdyż patent wrześniowy z roku 1917 nie przyznaje takiego prawa. Ale już w swoim czasie N. K. N. pozakładał w głównych centrach Europy Biura prasowe, których działalność siłą rzeczy z konieczności bardzo często przekraczała granice samego informacyjnego oddziaływania na opinię publiczną. Najdawniejsze takie Biuro było w Berlinie, potem powstały biura w Szwajcaryi, w Sztokholmie, w Hadze, Konstantynopolu i Sofii.**

W ostatnich czasach zaszły na niektórych placówkach polskich zmiany zarówno osobiste, jak i zasadniczej natury. I tak kierownik Biura sztokholmskiego dr. Wędkiewicz po blisko trzechletniej służbie na tym posterunku, przeniesiony został na własną prośbę do Berna. Dr. Wędkiewicz, z zawodu filolog, którego prace z zakresu romanistyki były drukowane w wydawnictwach Akademii Umiejętności, Krakowianin, miał doskonałe przygotowanie do służby zagranicznej, gdyż włada wielu językami, posiada wysoką kulturę i z zamiłowaniem od szeregu lat zajmował się sprawami politycznemi, a na ich tle naturalnie sprawą polską. W Sztokholmie znalazł się p. dr. Wędkiewicz wobec szerszego zakresu działania, niż początkowo sobie zakreślał, gdyż od wybuchu rewolucyi rosyjskiej Sztokholm stał się głównym punktem łącznym między Rossyą a Europą i Polską. Dr. Wędkiewicz swoją pracą, jak i zapobiegliwością zdobył sobie zaufanie zarówno władz polskich w kraju, jak i demokratycznych odłamów społeczeństwa polskiego w Rossyi, pośredniczył między niemi a władzami w kraju i przyczynił się do nawiązania ścisłego kontaktu między emigracyą a krajem. Ponadto zdobył poważne stanowisko w sferach dyplomatycznych sztokholmskich. Dla informowania Szwedów o sprawie polskiej założył z końcem r. 1917 „Buletyn" w języku szwedzkim o kwestyach polskich. W ostatnim czasie stosunki na gruncie tutejszym o tyle się zmieniły, że skutkiem przeniesienia się rządu bolszewickiego z Petersburga do Moskwy, oraz skutkiem powstawania państwa finlandzkiego Sztokholm przestał być punktem łącznikowym między Rossyą a Zachodem. Spragniony żywotniejszej pracy dr. Wędkiewicz wniósł do departamentu spraw politycznych w Warszawie prośbę o szerszy zakres działania i otrzymał stanowisko kierownika Biura prasowego przy kierowanej przez hr. Rostworowskiego legacyi polskiej w Bernie, obejmując posterunek zajmowany poprzednio przez Lwowianina dr. Karola Badera, powołanego jeszcze przez p. Kucharzewskiego do służby w departamencie Stanu w Warszawie.

Obecnie Berlin i dalej nie przestaje być jednym z najważniejszych punktów polskiej polityki. W ostatnich czasach Rząd warszawski wydelegował na tę placówkę znanych polityków warszawskich: ks. Macieja Radziwiłła i Adama hr. Ronikiera. Jakkolwiek nie w charakterze oficyalnych przedstawicieli, politycy ci mając w Niemczech znane imię oraz stosunki w sferach oficyalnych, niewątpliwie zdołają przysłużyć się sprawie polskiej. *Polnische Blaetter* oraz Biuro prasowe objął tymczasowo dr. Wacław Schmidt, historyk z Warszawy, którego obszerna publikacya pod tytułem „Co zamierza Rossya", wydana w Szwajcaryi, zrobiła bardzo dodatnie wrażenie.

P. W. Feldman powołany został do służby zagranicznej w departamencie Stanu w Warszawie i już objął swe nowe czynności.

Także na innych placówkach zagranicznych Rządu polskiego zaszły ostatnio zmiany personalne. Założona została ekspozytura polska w Wiedniu, na której czele początkowo stał poważny pracownik polityczny, wychowanek londyńskiej szkoły nauk politycznych, p. Tytus Filipowicz. Zdołał on w krótkim czasie zapewnić sobie w Wiedniu poważne uznanie zarówno w sf-rach reprezentacyi polskiej jak i w Ministerstwie spraw zagranicznych. Będzie on też prawą ręką hr. Stefana Przeździeckiego, którego Rada Regencyjna wydelegowała do Wiednia, gdzie ten, dzięki pokrewieństwu z arystokracyą węgierską i dzięki swym stosunkom towarzyskim, zdoła owocnie zastępować Rząd polski.

Obecnie czynią się starania o należytą obsadę posterunku w Konstantynopolu, gdzie po przymusowym wyjeździe pierwotnego kierownika placówki, docenta Uniwersytetu lwowskiego dr. K. Górki, zastępczo prowadzi sprawy pan Maciejowski, przemysłowiec, od wielu lat zamieszkały nad Bosforem.

W Szwajcaryi z tamtejszego Biura prasowego w Bernie ustąpił poeta Ludwik Morstin, który pełni obecnie funkcye sekretarza u Regenta Ostrowskiego. Jego miejsce zajął Krakowianin p. Jan Starzewski. Nowy kierownik Biura, dr. Wędkiewicz, przeprowadziwszy organizacyę Biura, będzie dalej kontynuował wydawnictwo *Biulletin Polonais*, założone z końcem zeszłego roku przez Michała Rostworowskiego.

W Sofii nie zaszła potrzeba przeprowadzania obecnie zmian personalnych. Tam od dwóch lat kieruje placówką polską dr. Tadeusz Stefan Grabowski (slawista, nie należy go identyfikować z profesorem literatury Tadeuszem Grabowskim) Przedstawiciel szkoły polskiej władający językiem bulgarskim tak jak polskim, wydaje od roku czasopismo w języku bułgarskim, poświęcone sprawie polskiej i zdołał tę sprawę uczynić aktualną na gruncie sofijskim.

W Hadze kieruje placówką polską dr. Jan Włodek (zięć b. prezesa Koła Polskiego, br. Goetza. *Przyp. kor.)* Zdawałoby się, że Haga jest dla sprawy polskiej martwym punktem. Mimo to p. Włodek zdołał uczynić swą placówkę jedną z najżywotniejszych i wyświadczyć na niej nieocenione korzyści dla rozproszonych rodaków.

Drugim znacznie ważniejszym i trudniejszym posterunkiem była placówka polska w Berlinie. Wysłany tam w jesieni 1914 przez ówczesny Departament wojskowy N. K. N. p. Wilhelm Feldmann, znany historyk literatury, prowadził tę placówkę aż do ostatnich czasów, wśród bardzo zmiennych warunków. Do wzięcia Warszawy p. Feldmann na gruncie berlińskim był jedynym rzecznikiem interesów polskich wobec rządu niemieckiego i przez to z rządem Bethmanna Hollwega oraz z ówczesnym sekretarzem stanu spraw zagranicznych Zimmermannem pozostawał w stałym kontakcie.

Pozatem p. Feldmann rozwinął żywą czynność publicystyczną, wydając szereg cennych publikacyj i dzieł, zachowując we wszystkich punkt widzenia polski tak dalece, że n. p. jego publikacya *„Die Zukunft Polens und der deutsch-polnische Ausgleich"* pisana po wzięciu Warszawy, po charakterystycznym artykule w *Kreutzzeitung* o tej książce została skonfiskowaną, co zresztą nie przeszkodziło jej rozejściu się w odpowiedniej liczbie egzemplarzy.

Wypadek powyższy jest zarazem drobnym przykładem, wśród jakich trudności przyszło p. Foldmaunowi działać w Berlinie, co jednakowoż nie wpływało ujemnie na samą propagandę, czego jednym z dowodów jest fakt, że pierwsze broszury p. Feldmanna, prostujące kłamstwa o Polsce, rozsiewane przez p. Hardena (p. Harden obecnie nawrócił się. *Przyp. koresp*), oraz Cleinowa, rozeszły się w trzech wydaniach.

Dla informowania opinii niemieckiej o sprawie polskiej wydał p. Feldmann najpierw biuletyn *„Mitteilungen des polnischen Pressebureaus"* a od października 1915 dziesięciodniówkę *Polnische Blaetter*. Pismo to stało się ogniskiem polskiej myśli w Niemczech i zabierały w niem głos pierwszorzędne siły polityczne i intellektualne niemieckie, których same nazwiska wpływ magiczny na opinię wywierają np. eks. Schmoller, eks. Willamowitz v. Moellendorf, prof. Rudolf Eöcken, prof Fr. Liszt, prof. Sering, pos. David, Juliusz Bachem, prof. Jastrof, eks. Wilhelm Wond, pos. Fr. Neumann itd.

Nadto wszedł p. Feldmann w bliski kontakt ze sferami parlamentarnemi i często brał udział w komisyach wydziału głównego parlamentu Wygłaszał też szereg odczytów i referatów w Berlinie, Monachium, Getyndze itd. A w sprawach poufnych nie nadających się do publicznego traktowania, informował zapomocą memoryałów i referatów, wystosowanych do rządu, parlamentu i innych czynników decydujących. Niektóre z tych pism wychodziły też drukiem jako „rękopis" co w Niemczech uwalnia od przedkładania ich cenzurze.

Jak widać z tego wszystkiego, od czasu objęcia kierownictwa departamentu politycznego przez ks. Janusza Radziwiłła, zapanował w tym departamencie żywy ruch ekspansywny. Do służby powołano wiele sił fachowych, utworzono kilka nowych referatów, zacieśniono węzły łączące Polskę z państwami europejskiemi i utrzymuje się bardzo ścisły kontakt z koloniami polskiemi w Rossyi, oraz ze społeczeństwem polskiem na Litwie i Ukrainie. Sprawy tych ziem kresowych są ks. Januszowi Radziwiłłowi dobrze znane, i można się spodziewać, że przy pomocy Koła Polskiego w Wiedniu zdoła on przyczynić się do rozwiązania panujących tam antagonizmów, w duchu dla polskości korzystnym.

— Pozwoli pan kończył mój interlokutor, że zaapeluję do pana jako do przedstawiciela prasy polskiej.

Nasza służba zagraniczna jest skromna i nieoficyalna. Mimo to zdołała by ona nie jedno zrobić, gdyby czuła za sobą poparcie społeczeństwa polskiego, a przedewszystkiem jego prasy. Tymczasem służbą zagraniczną w Serbii i w Czarnogórze prasa polska zajmuje się więcej, aniżeli służbą polską, przez co ta ostatnia pracuje jakby w próżni. Żadna dyplomacya na świecie nie zdoła w naszych czasach niczego dokonać bez poparcia opinii publicznej. Każda dyplomacya na świecie ma do dyspozycyj swoje armie; my armii nie mamy, ale niestety nie mamy także tej obok armii największej potęgi na świecie, jaką jest prasa. Kilka naszych placówek wydaje czasopisma, które są kopalniami informacyi o sprawie polskiej za granicą; w czasopismach tych drukują się artykuły nieraz pierwszorzędnego znaczenia, dzienniki nasze jednak przedrukowują często bez wartości artykuły pism wiedeńskich i berlińskich, a tamte czasopisma są gruntownie ignorowane, gdy tymczasem omawianie ich artykułów i przedyskutowywanie w prasie polskiej mogłoby sprawie naszej przynieść bardzo realne korzyści.

Może te moje refleksye pomogą do wytworzenia takiego stosunku, jaki powinien zapanować między prasą krajową a placówkami zagranicznemi. Prasa galicyjska ma pod tym względem łatwiejsze zadanie niż warszawska, gdyż do Warszawy wydawnictwa polskich placówek najczęściej nie mają dostępu.

* * *

Musiałem zasadniczo przyznać racyę.

Niedawno znalazłem się w grupie działaczy, gdzie zadawano sobie pytanie, jak stoi sprawa polska w poszczególnych państwach. Otóż okazało się, że jeden z ostatnich numerów *Przeglądu Polskiego*, wydawanego w Sofii, przyniósł pod tym względem tak bogatą wiązankę faktów, iż na dane pytanie co do Bułgaryi, numer ten podawał dostateczną odpowiedź. A jednak owo pismo nie było u nas popularyzowane w prasie codziennej, jakkolwiek każdy, umiejący czytać po rusku, mógł je zrozumieć.

Podobnie, przeglądając ostatni numer *Polnische Blätter*, znalazłem w nim ze zdziwieniem artykuły wybitnych Niemców, przemawiających za.... polskością Wilna i Chełmszczyzny.

Wyrośliśmy chyba już z tego, aby się cieszyć, że za granicą ktoś się nami zajmuje, ale nie wolno naszym politykom bagatelizować faktu, że np. prof. monachijskiego Uniwersytetu dr. Buelmann, po dłuższym pobycie w Wilnie, na podstawie poczynionych tam badań dochodzi do przekonania, że Wilno jest polskiem miastem i choćby nawet pewni polityczy temu zaprzeczali, to jego zdaniem tamtejsze pomniki architektury i kultury stwierdzają, że Wilno jest odwiecznie polskie.

Takie fakta, odpowiednio spopularyzowane w prasie, mogą się stać bardzo poważnymi atutami w rękach naszych reprezentacyj politycznych.

*Jan Grzywiński.*

# TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

## Z politycznego zamętu.

**Wiedeń,** 12 lipca. *Die Information* (Private Mitteilungen für Zeitungen, Gesandtschaften, Konsulaten und Politiker), pismo informacyjne wychodzące w Wiedniu od r. 1886 a cieszące się w kołach polityków wielkim zaufaniem, podaje następującą sensacyjną informacye:

W ostatnich dniach wdrożono w Berlinie akcyę zmierzającą do osaczenia Polaków w parlamencie austryackim. W związku z tą akcyą wyjechało grono publicystów berlińskich do Pragi i do Wiednia by wybadać jakie stanowisko zajęliby politycy czescy wobec faktu osaczenia Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim i wyłączenia sprawy polskiej. Emisaryusze berlińscy zapewniali Czechów, że mogliby dziś oni uzyskać daleko lepsze warunki niż kiedykolwiek indziej. Czesi wszystkie warunki odrzucili.

*Information* zauważa, że fakt ten należy zestawić z dwoma zajściami a mianowicie: w pierwszym roku wojny udało się kilku austryackich działaczy niemiecko-narodowych do Berlina aby wybłagać tam pomoc Niemców dla swoich postulatów. Berlin odmówił poparcia tej akcyi dodając uwagę: pogódźcie się z Czechami, Niemcy nie chcą Czechów germanizować, gdyż ich zgermanizować nie można.

Przed dwoma zaś tygodniami kilku posłów narodowo niemieckich odwiedziło ambasadora niemieckiego w Wiedniu i prosiło go o poparcie planu austro-polskiego w Wiedniu. Ambasarer odmówił wszelkiej interwencyi w tej sprawie i zauważył, że Niemcy nie mogą zgodzić się na to, aby kierunek ich polityki ustalały czynniki zewnętrzne albo też nawet jakie stronnictwa austryackie. W końcu udzielił ambasador niemiecki posłom rady, aby koniecznie pogodzili się z Czechami.

## Z Rady m. Krakowa.

**Kraków,** 12 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyszło do dawno niewidzianych nadzwyczaj burzliwych scen podczas obrad nad wnioskiem o zakupienie kamieniołomów w Mięcinie, z udziałem miast Lwowa i Tarnowa. Przeciw temu projektowi wystąpił radny Bazes bardzo ostro w obszernym wywodzie przyczem rzucił cały szereg insynuacyj na członków prezydyum, a w pierwszym rzędzie na wiceprezydenta miasta, radcę Dworu Sarego. Przewodniczący przywołał radnego Bazesa do porządku niepozwalając na osobiste wycieczki przeciw radnemu. Przeciw Bazesowi wystąpił radny Godzicki zarzucając mu, iż jego właśnie winą jest, iż w swoim czasie Kraków nie przyszedł tanim kosztem do gazowni, oraz, że z jego winy Kraków nie zakupił Woli Justowskiej w czasie, gdy można ją było kupić o 400.000 taniej.

Przeciw temu w ostrej formie wystąpił dr. Szarski.

Wiceprezydent Sare, odpowiadając na zarzuty radnego Bazesa, oburzał się, że jego, który poświęca się dla dobra miasta, nazwano aktorem.

Radny Bazes woła: „My za pańskie poświęcanie się dla gminy dobrze płacimy".

Na sali powstał olbrzymi hałas. dr. Merz woła do radnego Bazesa: „Masz zaatakowany mózg, ty zbrodniczy kruku!".

Radny Bazes krzyczy: „Łotr, łaidak!"

Dr. Merz podniesionym głosem: „Idyota, bydlę!"

Zdawało się, że przyjdzie do jeszcze gorszych ekscesów, ale ostatecznie prezydent zdołał przywrócić porządek na sali i uspokoić rozonamiętnionych członków Rady, poczem w głosowaniu uchwalono wreszcie nabycie kamieniołomów.

**Kraków,** 12 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej stwierdzono, że zarzuty przeciw funkcyonaryuszom gazowy, podniesione swego czasu przez *Naprzód*, a dotyczące rzekomo kroci owej malwersacyi na szkodę gminy krakowskiej, są nieprawdziwe.

## Reforma wyborcza w Sejmie węgierskim.

**Budapeszt,** 12 lipca. Sejm przyjął przedłożenie o reformie wyborczej w rozprawie ogólnej i przystąpił do rozprawy szczegółowej.

## Z pruskiej Izby panów.

**Berlin,** 12 lipca. Izba panów przyjęła wczoraj budżet, a przedłożenie o reformie wyborczej bez dyskusyi przekazano specyalnej komisyi. Dzisiaj Izba panów na tajnem posiedzeniu zajmie się sprawą Lichnowsky'ego.

## Proces Kühlmanna.

**Berlin,** 12 lipca. *National Ztg.* pisze, że wobec ustąpienia Kühlmanna odpada tem samem założenie, które doprowadziło do tak zw. procesu Kühlmanna. Sprawa prawdopodobnie zakończy się deklaracyą okarżonych, której dotychczas odmawiali Kühlmannowi jako sekretarzowi stanu.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

L. 117.741/XVII. (6304). (3361)

# Obwieszczenie

**c. k. Namiestnictwa we Lwowie z 9 lipca 1918 L. 117.741/XVII. (6304) o środkach ochronnych przecim zawlekaniu chorób zaraźliwych zwierzęcych za pośrednictwem zwierząt jednokopytowych wprowadzanych z Ukrainy (wyjąwszy zwierzęta powracające z uchodźcami). Co do środków ochronnych przeciw zawlekaniu chorób stadnych za pośrednictwem zwierząt powracających z uchodźcami obciązują odrębne zarządzenia ogłoszone obwieszczeniem Namiestnictwa z 29 maja 1918 L. 76.605/XVII. (4355).**

Celem zapobieżenia zawlekaniu chorów zaraźliwych zwierzęcych za pośrednictwem zwierząt jednokopytowych wprowadzanych z Ukrainy do Galicyi, zarządza się na podstawie reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z 26 kwietnia 1918 L. 22.781 co następuje:

1. Wszystkie zwierzęta jednokopytowe (konie, osły, muły i osłomuły) wpsowadzane z Ukrainy podlegają ze względów weterynarno-policyjnych przy przekraczaniu granicy badaniu klinicznemu urzędowego lekarza weterynaryjnego oraz próbie ocznej malleinowej.

W tym celu ustanawia się stacye wchodu w Stojanowie (pow. pol. Radziechów), Brodach (pow. pol. Brody), Budzie zbarazkiej (pow. pol. Zbaraż), Podwołoczyskach (pow. pol. Skałat), Husiatynie (pow. pol. Husiatyn) i Skale (pow. pol. Borszczów) w których wyznaczeni lekarze weterynaryjni będą przeprowadzali wspomniane badania.

Zwierzęta, które przy tem badaniu okażą się dotknięte jedną z chorób stadnych objętych ustawą z 6 sierpnia 1909 Dz. p. p. L. 177 lub o nią podejrzane, należy cofnąć za granicę.

Dla zwierząt dopuszczonych do przewozu ma interweniujący lekarz weterynaryjny wydać świadectwo zdrowia, w którem prócz dokładnego opisu każdej sztuki według płci, maści rasy i wieku uwidocznić należy nazwisko posiadacza, nazwę miejsca przeznaczenia zwierząt oraz datę i wynik dokonanego badania.

Nadto ma wspomniany lekarz weterynaryjny o dopuszczaniu każdego transportu zawiadomić kosztem strony w najkrótszej drodze (telegraficznie, telefonicznie) władzę polityczną powiatową miejsca przeznaczenia zwierząt z podaniem nazwiska wprowadzającego nazwy miejsca przeznaczenia, tudzież ilości i rodzaju sztuk.

W razie uzasadnionej przeszkody można wyjątkowo odstąpić od przeprowadzenia próby oczaej malleinowej w stacyi wchodu pod warunkiem, który ma być uwidoczniony w świadectwie zdrowia w zawiadomieniu wystosowanem do Starostwa, że zwierzęta będą poddane tej próbie w miejscu przeznaczenia.

2. Ze stacyi wchodu należy zwierzęta odstawić do miejsca przeznaczenia, ile możności koleją. Transport pieszy lub kołowy czy to do stacyi załadowania odbywać się ma z reguły najkrótszą drogą pod konwojem na koszt strony z urzędu dodanym, bez zatrzymywania się i wstępowania do obcych stajen i zagród.

3. W miejscu przeznaczenia należy wprowadzone zwierzęta odosobnić od miejscowych zwierząt tego samego rodzaju i poddać je kosztem strony w trzy tygodnie po pierwszej próbie, drugiej próbie ocznej malleinowej.

Przed wykonaniem drugiej próby malleinowej nie wolno zwierząt ani wyprowadzać poza obręb miejsca pobytu ani też umieszczać w obcych stajniach i zagrodach.

4. Zwierzęta jednokopytowe, które wprowadzono z Ukrainy do Galicyi w bieżącym roku przed wejściem w życie niniejszego zarządzenia i co do których nie będzie wykazane świadectwem rządowego lub wojskowego lekarza weterynaryjnego, że przy przejściu granicy lub w czasie późniejszym były poddane dwukrotnie próbie ocznej malleinowej z wynikiem ujemnym, należy poddać tej próbie dodatkowo na koszt strony w miejscu ich pobytu.

5. O nadejściu zwierząt do miejsca przeznaczenia ma posiadacz zawiadomić natychmiast **a najpóźniej na 24 godzin** naczelnika gminy. Ten sam obowiązek ciąży na posiadaczach zwierząt jednokopytowych, które wprowadzono z Ukrainy przed wejściem w życie niniejszego zarządzenia.

Naczelnik gminy ma zarządzić co potrzeba celem odosobnienia zwierząt i zawiadomić o tem, bezzwłocznie właściwą władzę polityczną powiatową.

6. Wprowadzone zwierzęta należy utrzymywać w Starostwie w ewidencyi z uwidocznieniem daty wprowadzenia i daty wykonanych prób ocznych malleinowych.

7. Do odprawy zwierząt w stacyach wchodu upoważnieni są kasdocześni referenci weterynaryjni właściwych Starostw, względnie lekarze weterynaryjni kontrolni ustanowieni w tych stacyach przez c. k. Namiestnictwo.

8. Tytułem kosztów interwencyi weterynarskiej w stacyi wchodu uiścić mają strony w przynależnych urzędach cłowych a w Podwołoczyskach w tamt. Urzędzie podatkowym na rzecz Skarbu państwa (etat rolnictwa) następujące opłaty:

**A) W stacyach wchodu, gdzie czynność wykonują lekarze weterynaryjni zamieszkali w tej samej miejscowości:**

a) taksę oględzin za konia, osła, muła sub osmuła po 5 kor.,

b) za malleinę do próby ocznej u jednego konia, osła, muła lub osmuła po 2 kor.

**B) W stacyach wchodu, gdzie czynność wykonują lekarze weterynaryjni zamieszkali poza miejscem siedziby stacyi:**

a) wymienioną pod A) a) taksę oględzin a gdyby jej wysokość nie dosięgała wysokości normalnych kosztów komisyjnych, oprócz tego także różnicę między należytością za oględziny a kosztami komisyjnymi,

b) należytość za malleinę w wysokości oznaczonej pod A) b).

Wysokość normalnych kosztów komisyjnych poda c. k. Starostwo do wiadomości Urzędu cłowego względnie podatkowego.

9. Tytułem kosztów badania i przeprowadzenia próby malleinowej w miejscu przeznaczenia zwierząt złożyć mają strony w Starostwie normalne koszta komisyjne z dodatkiem należytości za malleinę w wysokości wymienionej w punkcie 8 A) b).

10. Zarządzenia te nie mają zastosowania do zwierząt stanowiących własność c. i k. Zarządu wojskowego.

11. Przekroczenia tych zarządzeń, które obowiazują od dnia ich ogłoszenia w urzędowej „Gazecie Lwowskiaj“, karane będą według rozdziału VIII. ustawy z 6 sierpnia 1909 Dz. b. p. L. 177.

To podaje się do powszechnej wiadomości.

**C. k. Namiestnictwo.**

---

C. II. 130/18 (1). Przeciw Maryi z Baaanów Młynarczyk i Maryannie z Baranów Łycyniak, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Tyczynie przez Agnieszkę Baran w Hyżnem pozew o zniesienie współwłasności realności lwh. 661 i 683 gm. Hyżne przez sprzedaż. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 19 lipca 1918 o godzinie 9 przed południem, Celem strzeżenia praw kurandek, ustanawia się p. dr. Sahanka, adwokata w Tyczynie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kurandki w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki one w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Tyczyn, dnia 2 lipca 1918. (3318 3—3)

C. II. 117/18 (1). Przeciw Pawłowi Kmiotkowi, Janowi Kukowi, Jakóbowi Kołodziejowi, tudzież Stanisławowi, Józefowi, Franciszkowi, Wawrzyńcowi, Janowi, Józefowi, Walentemu, Pawłowi i Szymonowi Maćkowiczom, których miejsce pobytu jest nieznane. wniesiony został do tutejszego sądu przez Chanę Eidlę Reich w Błażowej pozew o 971 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono termin do rozprawy na dzień 19 lipca 1918 godz. 9 przed południem. Celem strzeżenia praw kurandów, ustanawia się p. Marcina Kuka w Borku nowym kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kurandów w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo. dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Tyczyn, 25 czerwca 1918. (3317 3—3)

C. II. 105/18 (1). Przeciw Franciszkowi Gorlowskiemu z Hermanowej, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do tutejszego sądu przez Tomasza Gorlowskiego i Katarzynę z Grolowskich Cyranową pozew o dział spadku. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 19 lipca 1918 o godzinie 10 przed południem. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Sahanka, adwokata w Tyczynie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Franciszka Gorlowskiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Tyczyn, 17 czerwca 1918. (3320 3—3)

C. III. 159/18 (1). Przeciw Helenie Śmiałek, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Limanowej przez Jana Smiałka pozew o uznanie prawa własności 1/8 części realności lwh. 19 gm. Siekierczyna obj. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 24 lipca 1918 9 rano. Celem strzeżenia praw pozwanej, ustanawia się p. Z. Głębockiego, adwokata w Limanowej kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamiauuje.

C. k. Sąd powiatowy.

Limanowa, 31 maja 1918. (3359 1—3)

C. II. 119/18 (1). Przeciw Stanisławowi Szamocie w Krzyżowej, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Żywcu przez Kunegundę Miodońską w Żywcu pozew o 500 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 16 lipca 1818 o godz 9 rano. Celem strzeżenia praw Stanisława Szamoty, ustanawia się p. dr. Maurycego Jungera, adwokata w Żywcu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczenstwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Żywiec, dnia 5 lipca 1918. (3360)

# Licytacye.

E. 239/18 (37). Edykt relicytacyjny. Na żądanie Kasy eskontowej i oszczędności w Chrzanowie, stow. zarej. z ograniczoną poręką, jak i dalszych wierzycieli egzekucyę popierających, odbędzie się dnia 19 lipca 1918 o godzinie 10 przed południem w tut. sądzie, sala Nr. 11, ponowna relicytacya realności objętej whl. 686 ks. gr. gm. Sanok, wraz z przynależnościami, zobowiązanego Leiby Kolbera własnej. Nieruchomość powyższa wystawiona na licytacyę jest oceniona na 15.665 kor. 50 hal. Najniższa cena wynosi 7832 kor. 75 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Dodatkowo ponownie przedłożone warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta wyciąg katastralny, wyciąg tabularny i wogóle całe akta zrekonstruowane, może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, 3 czerwca 1918. (3203 3—3)

E. 394/17 (4) Strona zobowiązana błp. Mala Lichtman i tow. Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Kasy oszczędności miasta Tarnowa odbędzie się dnia 9 sierpnia 1918 o godzinie 9 przed południem w biurze Nr. 6 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: Rozwadów whl. 75 pb. 80, Rozwadów whl. 185 pb. 81/1 stanowiące dom murowany z placem, wartości szacunkowej 70.000 kor., najniższa oferta 35.000 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Rozwadów, d. 29 czerwca 1918. (3340)

# Konkursa.

L. 4472/18 (3322 2—3)

Konkurs.

W najbliższym czasie zostanie odbsadzona jedna lub więcej posad c. k. zastępcy Prokuratora państwa w ósmej randze przy c. k. Prokuratoryi państwa we Lwowie lub też przy innej wschodnio-galicyjskiej c. k. Prokuratoryi państwa.

Ubiegający się o jedną z tych posad winni wnieść swoje należycie udokumentowane podania kompetencyjne na ręce swojej bezpośrednio przełożonej władzy do c. k. Nadprokuratoryi państwa we Lwowie najdalej do 30 lipca 1918.

Lwów, dnia 8 lipca 1918.

# Amortyzacye.

T. 68/18 (7). Wdrożenie celem udowodnienia śmierci Michała Stojęby. Michał Stojęba sierżant 19 p. obrony krajowej wyruszył z pułkiem w pole dnia 20 sierpnia 1914 r. brał udział w bitwie pod Buskiem. W liście list z 22 września 1914 figurować ma jako zabity, wedle opowiadania świadków miał paść w tej bitwie wskutek strzału w głowę. Od chwili wyruszenia w pole nie daje o sobie znaku życia. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Michał Stojęba poniósł śmierć, przeto na prośbę Anny Stojęba we Lwowie, wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora dr. Stanisława Derynga, adwokata we Lwowie ul. Teatyńska 3 aż do dnia 1 września 1918 o zaginionym Michale Stojębie. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięcie o dowodzie zaszłej śmierci.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Odzd. VII.

Lwów, dnia 10 maja 1918. (3140 3—3)

Nc. VI. 250/18 (2) Na prośbę Aby Jomcie, przedsiębiorcy budowlanego w Stanisławowie, wprowadza się postępowanie w celu amortyzacyi proszącemu zaginionego rzekome weksla opiewającego na kwotę 800 kor., podpisanego przez Szymona i Bertę Reisler jako akceptantów.

Wzywa się zatem posiadacza tego weksla, ażeby zgłosił swe prawa w przeciągu roku od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu, gdyż po upływie tego czasokresu weksel ten zostanie uznany za nieważny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Stanisławów, 28 marca 1918 (3315 2—3)

T. V. 38/17 (6). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Czachura syn Fioryana i Agnieszki z Durdów. małż. Czechurów urodzony we Woli gołego w powiecie Tarnobrzeskim dnia 2 stycznia 1877, jak to dochodzenia przeprowadzone wykazały tenże Józef Czachora przed około 20 laty wydalił się z gminy na roboty i więcej nie wrócił, ani nie dał znaku życia o sobie. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 1 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę Maryi z Czachurów Białkowej z Woli gołego postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi, lub kuratorowi p. adwokatowi dr. Leckerowi w Rzeszowie, wiadomości o powyż wymienionym. Józefa Czachurę wzywa się, aby przed niżej wymienionym sadem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 25 maja 1919 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 25 maja 1918. (3313 1—3)

# DONIESIENIA PRYWATNE.



Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie. ul. Czarnieckiego l. 12.